m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 55 (1520) DNIA 10 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX

Sensacje na mistrzostwach kolarskich

Kompromitacja lekkiej atletyki

na jubileuszowych mistrzostwach Polski

Zahamowanie w postępach lekkiej atletyki podkreślone przez nas już od kilku tygodni osiągnęło punkt kulminacyjny w najfatalniejszym momencie, bo... na mistrzostwach Polski!

Boisko poznańskiego Sokoła, choć przygotowane starannie, nie nadaje się jednak do rozgrywania poważnych zawodów. Ale ani kopna bieżnia, ani duszne powietrze, nie usprawiedliwiają tak skandalicznej miernoty ogólnego poziomu. Zawodnicy w ogromnym procencie zademonstrowali kompletny brak przygotowania, a bardzo wielu nie potrafiło wykrzesać z siebie ani krzty ambicji.

Oglądałem już 15 zawodów o mistrzostwo Polski. Nigdy dotychczas nie było tylu wypadków załamania, rezygnacji z walk, czy też kompletnego odrętwienia, towarzyszącego zawodnikom od pierwszej chwili po starcie.

SMUTNE MISTRZOSTWA

Mistrzostwa „jubileuszowe" wypadły smutnie. Nie czuło się w powietrzu ani walki o miejsce w reprezentacji, ani choćby tylko wysiłków mających ratować osobisty prestiż zawodnika.

Oczywiście były wyjątki. Nastrój leniwego poddania się losowi dominował jednak w sposób, który chyba każdy z 500 widzów musiał odczuć. W każdym razie było tak w pierwszym dniu zawodów.

Po defiladzie i wciągnięciu na maszt sztandaru narodowego przez „Janusza Olimpijskiego" (zabawne przejęzyczenie speakera) rozpoczęto zawody przedbiegiem na 110 mt przez płotki. Wyniki obu zwycięzców (Joczys i Niemiec po 16.5) odrazu pozwoliły domyślić się, że nie zanosi się na „atmosferę rekordów".

Jeśli oglądaliśmy niespodzianki, to prawie z reguły ujemne. Pierwsza niespodzianka to kula. Kontuzjowany Gierutto (wybicie ręki przy skoku o tyczce) poprzestał na dwu rzutach w okolicach 14 mt. Honor naszych miotaczy uratował Tilgner przekraczając 15 mt. Pozatym — tylko Fiedoruk przekroczył 14 mtr, i tylko Łomocki... metrów 13-cie!

Nie lepiej szło w tyczce. Sznajder daremnie atakował 4 mt., Mucha poprzestał już na 3.60, a wszyscy pozostali mogliby zbierać brawa co najwyżej na zawodach o mistrzostwo Ciechocinka.

TRIUMF FORMALISTYKI

Publiczność była już mocno niezadowolona. Ale gdy jej oświadczono, że Gąssowski nie będzie dopuszczony do startu, miała już wyraźnie dosyć. Zniknęła możliwość pojedynków naszego rekordzisty na 800 mt. ze Staniszewskim, a na 400 z Zabierzowskim. Gąssowski nie został zgłoszony, bo klub jego przestał istnieć... Dałoby się jednak uniknąć tak ostrego rygoru, bo przecież Gąssowski należy do grupy olimpijskiej i start jego miał być obowiązkowy. Zastosowanie formalistyki w takim momencie, to było poprostu dorżnięcie tępym nożem beznadziejnego widowiska. Trudno się dziwić, że kto mógł, to gwizdał i tupał nogami w deski pustych trybun.

W nieobecności Gąssowskiego 800 mtr. wygrał Staniszewski „spacerkiem". Za jego plecami wrzała jednak zacięta walka z której obronną ręką wyszedł Winecki, mocno naciskany przez Kurpessę, który poprawił rekord swego okręgu (1:58.6).

Sensacją tego biegu był dość nieoczekiwany start Kucharskiego. Niestety, sensacja skończyła się już po 400 mtr. Lwowianin, który po szczęśliwej kuracji wziął się do treningu dopiero przed 3 tygodniami, prowadził przez pewien czas w pięknym stylu, ale po 400 mt. zaczął słabnąć, a po 600 — zeszedł z bieżni. Kucharski oświadczył nam jednak, że jest dobrej myśli i że na wrzesień pragnie osiągnąć już zupełnie przyzwoitą formę.

ZASŁONA ... TRZECI.

Czasy stumetrówki były słabe, ale bieżnia Sokoła właściwie przekreśla ambicje rekordowe. W przedbiegach Zasłona miał 11.4, Danowski 11.0, Tęsiorowski 11,2, i Dunecki 11,4. W półfinałach walka stała już na lepszym poziomie, ale forma większości współzawodników i tu nie była budująca. W pierwszej serii Danowski zwyciężył w 10.8 wyprzedzając zdecydowanie Zasłonę i Barcińskiego. Jako czwarty odpadł Jaszczuk, który załamał się nerwowo i pobiegł o klasę poniżej swych możliwości.

W drugiej serii triumfował Dunecki w 11,2, przed Tęsiorowskim i Polińskim. Trojanowski II, jak zwykle — miał nędzny początek, a po świetnym finiszu... przybył o pierś za łodzianinem.

W finale Danowski — i tak zresztą najszybszy wyszedł z falstartem. Zasłona spóźnił się wyraźnie. Nietylko nie mógł dogonić Danowskiego, ale po ostrej walce uległ o dłoń i Duneckiemu. Tęsiorowski „dobry czwarty" zdobył miejsce w sztafecie reprezentacyjnej. Obaj łodzianie w walce udziału nie brali.

Bardzo słabe były także przedbiegi 400 mt. (wygrane przez Śliwaka w 51,8 i Zabierzowskiego w 52,5). Zwracał tu uwagę fatalny bieg Metelskiego. Ten zawodnik, o wielkich możliwościach fizycznych, nie ma w sobie ani śladu bojowości.

Finał, na szczęście, był znacznie lepszy. Zabierzowski pięknie walczył ze Śliwakiem, a ten ostatni zaprzeczył swej kiepskiej opinii do ostatnich metrów nie rezygnował ze zwycięstwa. Zabierzowski na złej bieżni zeszedł nareszcie niżej 50 sek. (49.9) Śliwak miał 50,3, a Danielak (naprawdę utalentowany biegacz) i Grosicki pobili swe „rekordy życiowe".

NOJI PRZED SOLDANEM.

Jeszcze jeden niezły bieg, to 5 klm. Już po dwu okrążeniach uformowała się trójka leaderów Noji — Soldan — Karwowski. Oddalając się coraz więcej, wspólnie dobiegli do ostatnich 500 mtr. Teraz wyrwał Noji, ale szybko doścignęli go obaj prześladowcy, a zaraz potem Soldan pełnym szpurtem ruszył do finiszu. Krakowianin zdobył wkrótce dobre 15 metrów przewagi i wyglądało na to że się doścignąć nie da. Noji zna jednak dobrze swego rywala, to też gonił go uparcie, aż wreszcie dopadł na 150 mt. przed taśmą. Jeszcze nawet nie zdołał się zrównać z Soldanem, jeszcze nie nawiązał otwartej walki, kiedy krakowianin stanął w miejscu jakoby trafiony kulą. To już widzimy nie pierwszy raz — Soldan na ostatnich metrach zgóry uznaje wyższość każdego przeciwnika, którego nie potrafił daleko za sobą pozostawić. Przegrałby i z Karwowskim, gdyby ten ostatni zdołał się utrzymać nieco dłużej. Gwóźdź, Kuźaj i Nowacki, zajęli dalsze miejsca, osiągając wyniki w granicach 15:40.

(Dokończenie na str. 4-ej).



FIEDORUK
mistrz Polski w rzucie dyskiem, odbiera gratulacje od mjr. Szkolnikowskiego. Z lewej Gierutto, z prawej Lewandowski.



NA PODIUM ZWYCIĘSCÓW
stoją Winecki, Staniszewski (mistrz Polski) i Kurpessa trzej pierwsi w biegu na 800 m.

Liga

Kraków
Garbarnia — Union Touring 2:1

O wejście do Ligi

Starachowice
Starachowice — Gryf 6:0

Poznań
Legia — Ł.K.S. 5:1

Łuck
Unia Lub. — P.K.S. 7:2

Drohobycz
Junak — Górka 6:1

Grodno
Śmigły — W.K.S. Grodno 5:0

Chrzanów
Fablok — Śląsk 1:1



BIEG 5 KM O MISTRZOSTWO POLSKI
prowadzi jeszcze Soldan, ale Noji (zasłonięty) szykuje się już do wyjścia na pierwszą pozycję.

Mjr Mirzyński rozmawia z red. Erdmanem
o przyszłości boksu polskiego

W sobotę przegrywa w Londynie — w niedzielę wygrywa w Kopenhadze
Telefoniczne relacje o wyprawie Verêya

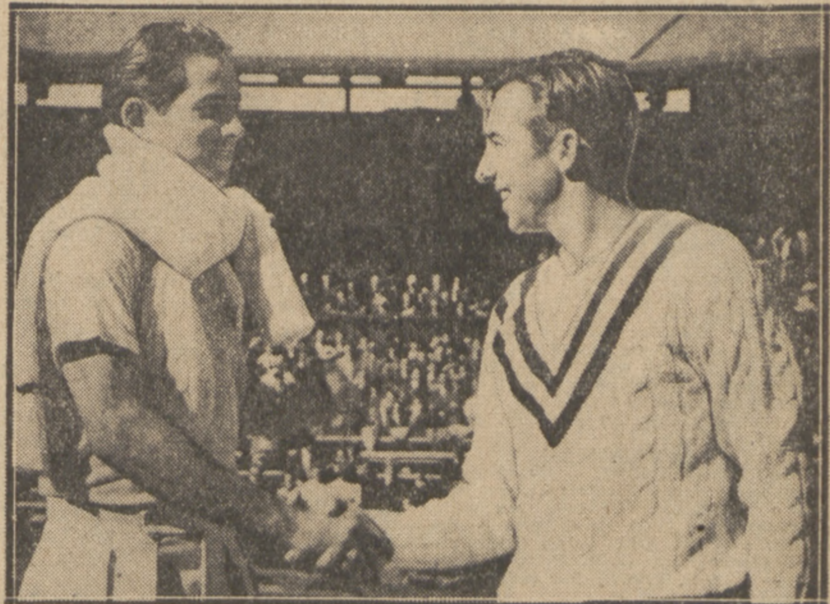
Dwa razy losowano Jedrzejowską w Wimbledonie

Alex James gra na Forcie Bema

Galento zyskał — Louis stracił
Curt Riess o sensacyjnym meczu



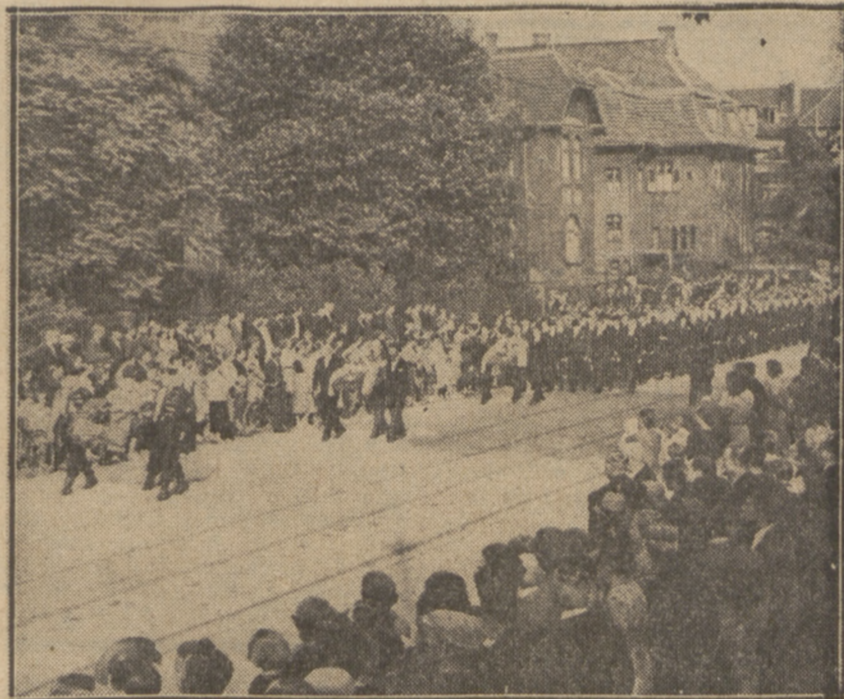
POLSCY SZPADZIŚCI W SZWECJI
Na turnieju szpadowym w Ystaad drużyna polska wystąpiła w składzie: Franz, Banaś, Nawrocki i Kantor. Na lewo fragment walki Franza z Norwegiem. Sędziuje b. mistrz Europy Drakenberg (Szwecja).



RIGGS I COOKE
Dwaj Amerykanie rozegrali między sobą finał Wimbledonu



ZNOWU REKORD ŚWIATA
Fin Mäki przebiegł 3 mile w czasie 8:53,2, wpisując swe nazwisko po raz trzeci na listę rekordów świata.



POGRZEB ŚP. HUBERTA GODA
Pogrzeb tragicznie zmarłego, znanego piłkarza był wspaniałą manifestacją sportowego Śląska. Przy trumnie asystę tworzyli koledzy z drużyny w kostiumach sportowych. Wieńce nieśli między innymi Piontek, Peterek, Dytko i Piec.



SZTAB OBOZU PIŁKARZY
Od lewej — Alex James, generalny tłumacz p. Giełda (sekretarz PZPN) i trener p. Spojda.



ZUBOWICZ
przepłynął 1500 m w 22:46.8 zdobywając długodystansowe mistrzostwo Warszawy.

Angielska strategia i polskie wykonanie

zmuszają do kapitulacji Fort Bema

WARSZAWA. 9.7. — **Drużyna Obozu — Fort Bema 8:2 (4:2).** Są doprawdy rzeczy, o których nie śniło się filozofom.

Alex James jeden z najsłynniejszych piłkarzy świata, kończąc karierę swą przed dwoma laty w Rotterdamie na meczu Arsenalu z Feyenoord, nawet we śnie nie marzył chyba, że zadebiutuje raz jeszcze w koszulce i butach futbolowych i to — na boisku Fortu Bema w Warszawie!

Nie śniło się też najbliższej „rodzinie klubowej" warszawskiego klubu, że zobaczy w akcji piłkarza, za którego płacono ciężkie tysiące funtów i który był przez długie lata bożyszczem swego kraju. Warto było narazić się na niewygody „dalekiej podróży" z groźbą ulewy na karku, by zobaczyć w akcji słynnego Aleca. Nie było naturalnie cudów! James nie strzelał nosem, ani nie podawał brzuchem, grał wedle wszelkich zasad wyższego kunsztu futbolowego, nadając akcjom obozowiczów specjalne piętno.

Naturalnie wiek i przerwa robi swoje. 38-letni Anglik szafował ostrożnie siłami. unikał forsownych startów, czy wytężających biegów. Nie wdawał się w ryzykowne pojedynki. Grę swą oparł całkowicie na technice i... mądrej strategii. Było przyjemnością patrzeć jak szybko, ostro, a przy tym dokładnie na decymetr szły piłki na skrzydło. Niby nic nowego, a jednak w każdym takim długim passingu, czy przerzucie była finezja znamionująca mistrza.

Alex James grał początkowo na środku pomocy, później po kontuzji Pytla przeszedł na swą dawną pozycję lewego łącznika. Pokazał tam, jak spełnia rolę nowoczesny łącznik. Stojąc daleko w tyle, dyrygował całą grą, dezorganizując defenzywę przeciwnika, tak bardzo, że nie odczuwało się nawet braku piątego napastnika w pierwszej linii.

Alex James zrobił jeszcze jedno. Forsując ustawicznie dalekie podania przypomniał zawodnikom naszym poco istnieją właściwie skrzydła, zmuszał ich do naśladownictwa w sposobie gry, toteż dawno już nie widzieliśmy tak szybkich przekazywań piłki pod nowy adres i zredukowania dribblingu do najkonieczniejszego minimum. Nawet Gendera i Pytel, którzy zazwyczaj niechętnie rozstają się z piłką, tym razem zmienili manierę i możemy zapewnić, że przyczyniło się to do podniesienia ich wartości.

Trenerowi nie znającemu języka nie łatwo było kierować pupilkami, nie mniej jednak wskazywał ruchem rąk miejsce, gdzie należy oddać piłkę, względnie się ustawić.

— Są to doprawdy utalentowani chłopcy, ale leniwcy — powiada nam James po meczu.

— Nie chce im się wybiegać na pozycję a przede wszystkim cofać się, by kryć. Ilekroć akcja przeniesie się nagle pod własną bramkę, napastnicy albo pozostają daleko z przodu, albo spacerkiem wracają, nie troszcząc się bynajmniej o przeciwnika...

Mimo narzekań p. Jamesa na błędy taktyczne, które bezsprzecznie są, stwierdzić możemy na podstawie porównań dzisiejszego meczu z czwartkową grą z PWATT (6:0), że postępy są niezaprzeczalne. Zasługuje to tym bardziej na podkreślenie, że przecież dzisiaj skład był rozwodniony z powodu braku kontuzjonowanego Barana oraz Bryły, który brał udział w meczu „Śląska".

Przede wszystkim gracze lepiej już „zaaklimatyzowali się" w nowym systemie. Martyna, który grał już w podobnym ustawieniu za czasów Otta, szybko się zorientował i miał na muszce skrzydłowego. Dusikowi szło to mniej sprawnie.

Danielak po przerwie czuł się zupełnie dobrze na pozycji lewego pomocnika, gdyż mógł tam wyhasać się w ofenzywie. Grünberg na środku pomocy robił te same błędy, jakie zdarzały się jego koledze poznańskiemu w czasie meczu z PWATT. Trudno mu było oswoić się z rolą stoppera, która jest nieodzowna, z chwilą gdy obrońcy są szeroko rozstawieni. Nad zorganizowaniem defenzywy przyjdzie jeszcze popracować.

Podoba nam się coraz bardziej Jabłoński, gracz inteligentny, który w lot pojął nowe swe zadania. Szedł daleko do przodu, nie wahał się strzelać. Tak właśnie ma grać boczny pomocnik, na którego barki spadają przede wszystkim obowiązki ofenzywne.

Atak był znacznie ruchliwszy, niż przed tygodniem. Zwiększenie tempa uzyskano w prosty sposób: przez szybkie oddawanie piłek. Nawet Młynarek. który był w czwartek najbardziej ociężały, tym razem nie raził, tym bardziej, doskonale spełniał funkcję bombardiera, jaka przypada mu z racji ostrego strzału. Bardzo dobrze spisywał się Gendera, podobnie jak i Pytel. Obaj niestety, ulegli kontuzji. Pytla kopnął ktoś w kolano, Gendera sam urazil nogę przy strzale. Pochopin zwijał się wcale sprawnie, oddał kilka ostrych strzałów. Chojnacki, jak na przypadkowego zastępcę był lepszy, niż należało oczekiwać. Obaj skrzydłowi zapominali o tym, że nie wolno stać i czekać na piłkę,ale często też po nią trzeba iść.

Fort Bema rozpoczął grę z wielkim imptetem, toteż szybko zdobył dwie bramki. Było do przewidzenia, że mimo to przegra. ale klęska nawet w wysokim stosunku nie hańbi. Gracze pracowali ofiarnie i... starali się naśladować swych sławniejszych kolegów. Mecz niedzielny na pewno nie pozostnie bez korzystnych wpływów. Z drużyny Fortu Bema wyróżnić należy bramkarza Kellera, który uchronił ją przed jeszcze większą porażką.

W bramce Obozu stał Zdeblok. Mieliśmy pretensję o drugą bramkę (źle ustawiony), udobruchał nas jednak całkowicie kilkoma pięknymi paradami w wielkim stylu.

Bramki zdobyli dla obozowiczów: Młynarek 3, Gendera 2, Pytel, Pochopin i Martyna (z karnego) po jednej. Dla Fortu: Paciarek i Pariaszewski.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Fort Bema: Keller; Wojtasiewicz, Żabiński; Kołtuniak, Korzeniowski (Przybyłowicz), Ferian; Witkowski, Lewocki, Pariaszewski, Paciarek.

Obóz: Zdeblok; Martyna, Dusik; Jabłoński, James (Gruenberg). Danielak. Chojnacki, Młynarek, Gendera (James), Pytel (Gendera) i Pochopin. **(ns.).**

URSUS WYGRYWA W RADOMIU

RADOM, 9.7. — Tel. wł. — W meczu towarzyskim pomiędzy Ursusem, a miejscową Bronią zwyciężył po b. ładnej grze, zwłaszcza do przerwy, mistrz okr. warszawskiego w stosunku 4:2 (2:0). W drużynie Broni wyróżnił się Kozioł, zdobywając dwie bramki. Sędziował b. dobrze p. Fomin. Publiczności dużo.

W mistrzowskich zawodach kl. B. Naprzód pokonała Kordiana z Bliżyna w stosunku 4:2 (1:1).

MAKABI ZOSTAJE W LIDZE

KRAKÓW, 9.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrany został ostatni mecz krakowskiej Ligi Okręgowej, który zadecydował o spadku. Mecz Makabi — Chełmek rozegrany w Chełmku zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 1:0. Makabi strzeliła bramkę w 1 minucie przez Spanaufa i wynik ten utrzymał się do końca. Dobrze sędziował mgr. Skowroński.

Po meczu, gdy drużyna wychodziła z boiska została poturbowana przez publiczność.

W wyniku tego meczu do klasy A spada Grzegorzecki i Korona. W meczu o wejście do ligi okręgowej w Tarnowie Metal pokonał Szczakowiankę 5:1 (4:0).

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA GRUDZIĄDZA

GRUDZIĄDZ, 9.7. — Tel. wł. — Rozpoczęły się w Grudziądzu piłkarskie mistrzostwa miasta, połączone z turniejem błyskawicznym juniorów 2x15 minut: Dotychczasowe wyniki o mistrzostwo miasta: AKS — Wisła 6:0 (0:0). Wisła — RKS Naprzód 3:0 (0:0). Naprzód — Z.S. 3:0 (1:0). Turniej błyskawiczny juniorów: Wisła — AKS 2:0 (2:0). Wisła — RKS Naprzód 1:0 (1:0).

LWÓW, 9.7. — Tel. wł. — W meczu o wejście do lwowskiej ligi okręgowej T. S. L. pokonał Janinę (Złoczów) 5:2 (2:0). W Przemyślu Strzelec (Borysław) zwyciężył Czuwaj 1:0 (0:0).

MECZE JUNIORÓW

LWÓW, 9.7. — Teil wł. — Na obozie juniorów w Horyńcu - Zdroju rozegrano spotkania o mistrzostwa obozu, których wyniki były następujące: Junak (Drohobycz) — Kresy (Tarnopol) 2:1 (0:1). Pogoń (Równe) — Czarni (Lwów) 1:1 (1:0). Polonia (Przemyśl) — Ukraina (Lwów) 3:0 (2:0).

PORAŻKI DRUŻYN WĘGIERSKICH

Półfinał rozgrywek o Mitropacup zakończył się sensacyjnymi porażkami drużyn węgierskich. Wielką niespodzianką była przegrana mistrza Węgier Ujpest z BSK 2:4 (1:2). Bologna pokonała FTC 3:1 (0:1).

Znów rekord świata

Taisto Maeki pobił znowu rekord świata, przebiegając w Helsinkach 2 mile ang. (3218 mtr.) w 8:53,2. Dawny rekord należał do Węgra Szabo i wynosił 8:56. Nie tylko Maeki pobił rekord; Tuominen, który zajął nieoczekiwanie drugie miejsce przed Pekurim miał 8:53,5. a Pekuri miał 8:54,8.

WOODERSON ZNÓW ZWYCIĘŻA

LONDYN, 8.7. — Tel. wł. — Na rozegranych dziś mistrzostwach lekkoatletycznych Anglii osiągnięto szereg doskonałych wyników. W biegu na 1 milę Wooderson po dramatycznym wyścigu pokonał o pierś swego rodaka Pella w czasie 4:11,8. W biegu na 3 mile Amerykanin ustanowił nowy rekord angielski czasem 14:18.

409 W FINLANDII

409 skoczył o tyczce Fin Laehdesmaki, ustalając nowy rekord Finlandii.

POLAK MISTRZEM AMERYKI

Joe Munski, Polak z pochodzenia, wygrał 1500 mtr na mistrzostwach Ameryki juniorów w 3:56,1. Inne wyniki juniorów były doskonałe: 100 mtr Anderson 10.5, 200 mtr Littler 21.5, 400 m Allineci 48,5, 110 płotki Famer 14.2; 400 m płotki Simmons 53,9; 5 km Quinn 15:14,8, wzwyż Steers 203, w dal Dawson 724, tyczka Seefield 419, kula Biozis 15,92 i dysk 46,70.

SZWED PRZED NIEMCEM

Pięciobój nowoczesny z udziałem Szwedów i Niemców wygrał Szwed Egnell 42 pkt. przed Niemcem Garvs 46 pkt. i Szwedem Brattem 52 pkt.

Kanikularna forma

kandydatów do spadku

KRAKÓW. 9.7. — Tel. wł. — **Garbarnia — Union Touring 2:1 (1:1). Bramki dla Garbarni uzyskał Wróbel, dla Unionu Bilariusz. Sędzia p. Bergtal. Publiczności około 1.000 osób.**

Garbarnia: Jakubik; Ziemba, Piątek; Pirowski, Wilczkiewicz, Tylek; Kopczyński, Król, Nowak, Mika. Ignaczek.

Union Touring: Happe; Neuman, Grynin; Szulc, Pilc, Świętosławski II; Królasik, Jankowski, Goszczko, Świętosławski I, Bilariusz.

Chodziło o stawkę bardzo ważną, bo mecz zadecyduje może o spadku. I dlatego należy o nim napisać. To jest jedyny wzgląd, dla którego warto zasiąść do maszyny i poświęcić mu kilkadziesiąt wierszy. W przeciwnym razie kiepskie to widowisko możnaby zbyć trzema wierszami.

Skoro zaś trzeba już pisać, to raczej o okolicznościach, aniżeli o samej grze. Więc stwierdzić należy. że oba zespoły są zagrożone i u obu spotykamym tendencje „odśrodkowe", występujące zazwyczaj w podobnych okolicznościach. Znaczy to brak graczy, którzy podobno woleliby wdziać inne koszulki klubowe. Dla tych przyczyn w przed dzień zawodów zwolniony został bramkarz Madejski, o którym mówią, że wyląduje teraz w Warszawie lub w jednej z miejscowości prowincji małopolskiej. Dlatego też brakło Stankusza, który ma grawitować ku jednemu z krakowskich zespołów ligowych. Lesiak jest podobno chory i na tym kończy się lista ubytków w Garbarni.

Union dla odmiany przyjechał bez obrońców: Frankusa i Strzelczyka. Kierownictwo drużyny mogło tylko stwierdzić, że jest to pierwszy mecz, w którym Union gra bez tych graczy.

Na trybunach uzupełniano tę wiadomość, twierdząc, że obaj gustują bardziej w koszulkach innego łódzkiego klubu sportowego. Poczekajmy parę dni, a wszystko się wyjaśni.

Jak z powyższego wynika, obie drużyny stanęły do walki w mocno przetrzebionych składach, a zdając sobie sprawę z wagi obu punktów starały się zrobić wszystko jak najlepiej. Niestety. na nic się zdały wysiłki, mecz był zupełnie bez poziomu, rozwlekły i ospały. Trzy bramki, które padły, mogły również dobrze i nie paść, to jednak nie znaczy, że nie można było strzelić jeszcze 3-ch bramek.

U łodzian para juniorów w obronie wysilała się solidnie, Pilc na środku pomocy uganiał wszędzie, a Goszczko i Świętosławski nadawali ton atakowi. W Garbarni defenzywa opierała się na Piątku, pomoc była bardzo słaba, a w ataku jedynie Wróbel zagrażał bramce przeciwnika.

Dla przyszłego historyka zaznaczyć jeszcze należy, że prowadzenie uzyskał Wróbel w czwartej minucie, że Bilariusz w 18 minucie wyrównał, a Wróbel w 38 minucie po przerwie uzyskał zwycięstwo.

Garbarnia wygrała zasłużenie, gdyż była lepsza od przeciwnika.

CZY LOZPN ZASTANOWIŁ SIĘ?

LWÓW. 9.7. — Tel. wł. — Dziś miało się odbyć we Lwowie spotkanie o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy mistrzem Lwowa i mistrzem Stanisławowa. Spotkanie to nie doszło do skutku, ponieważ mistrz Lwowa do rozgrywki nie stanął w myśl decyzji (!) Zarządu LOZPN oddając Strzelcowi-Górce (Stanisławów) punkty walkowerem.

Powyższa decyzja została powzięta z powodu nieuwzględnienia przez P. Z. P. N. prośby o przesunięcie tych zawodów na 16 bm. Mistrz Lwowa musiał rozegrać w ostatnim tygodniu 4 spotkania eliminacyjne i było fizyczną niemożliwością. aby grał piąte spotkanie w niedzielę z mistrzem Stanisławowa. Powodem nie wyłonienia mistrza Lwowa jest spóźnione podanie przez PZPN terminarza rozgrywek juniorów o mistrzostwo Polski. (P)

* * *

Decyzja Zarządu nakazująca klubowi demonstracyjne oddanie punktów, jako protest przeciw nakazowi najwyższej magistratury jest aktem wybitnie destrukcyjnym. to też nie minie chyba bez echa! Zarządowi Okręgu, który ma świecić przykładem subordynacji i dyscypliny nie wolno podważać subordynacji, choćby nawet uważał, że stała się krzywda!

Katastrofa Ł. K. S. w Poznaniu

Ciężkie walki na wszystkich odcinkach

Legia — ŁKS 5:1

POZNAŃ, 9.7 Tel. wł. — **Legia—ŁKS 5:1 (3:1).** Bramki dla Legii strzelili Wolczak, Pikulik. Markiewicz, Mikołajewski II i Przybyłowicz. Jedyną bramkę dla ŁKS Lewandowski. Sędziował p. Konieczka.

Start eksligowego ŁKS w Poznaniu wypadł fatalnie. Łodzianie zawiedli. Poczynając od bramkarza, a skończywszy na skrzydłowych. Jako tako spisywał się jedynie Karasiak, który mimo wieku nie zatracił bojowości i zdecydowanie.

Słabo wypadł Andrzejewski w bramce, który ma na sumieniu 2 pierwsze bramki. Pomoc w pierwszej części gry grała jeszcze na możliwym poziomie, w drugiej nie istniała zupełnie. Atak wprost kompromitujący. Za wyjątkiem kilku akcji wypadowych w pierwszych 15 m. gry na nic się nie zdobył. Fatalnie wprost wypadł Król; stosunkowo niezły prawoskrzydłowy Miller.

Legia grała tym razem b. dobrze. Najlepiej wypadł w drużynie gospodarzy atak, a poza tym Skowroński na środku pomocy. Pomoc w ogóle była dobrą w defenzywie, w ofenzywie również nie zapomniała o odpieraniu napastników, operując głównie skrzydłami. One przede wszystkim przyczyniły się do pięknego sukcesu drużyny poznańskiej. Wyróżniał się Markiewicz na lewym skrzydle. Pięknie centrował, niemniej łatwo przechodził przez defenzywę gości i w końcu też nie zapominał o strzałach.

Gra rozpoczęła się atakiem łodzian, którzy przez pierwsze 10 m. przeważali wyraźnie. Jeden z pierwszych wypadów Legii przyniósł jej brammkę przez Walczaka II z podania Markiewicza. W 10 min. po kombinacji Pikulk główką zdobył 2 bramkę. Dopiero w 43-ej min. ŁKS zdobył po licznych bezskutecznych próbach pierwszą bramkę, strzeloną przez Lewandowskiego. W 2 min. później Legia zrewanżowała się gościom. gdyż niespodziewany wypad Markiewicza przyniósł trzecią bramkę Legii.

Po przerwie już w 4-ej min. Mikołajewski w zamieszaniu podbramkowym uzyskał głową 4 bramkę, a w 26-ei min. 5-tą bramkę.

Starachowice — Gryf 6:0

STARACHOWICE, 9.7. Tel. wł. — SKS — Gryf 6:0 (3:0). Bramki strzelili: Smoczek 2, Kimmel, Gwóźdź, Luchter i samobójcza. Sędziował p. Andrzejczak z Łodzi. Widzów 1500.

Zwycięstwo Gryfu nad poznańską Legią i jego groźna postawa w meczu z ŁKS-em w Łodzi nie rokowały się Starachowicom tak wielkiego sukcesu. Gryf jednak zawiódł. Ustępował Starachowicom tak znacznie, że wysokie zwycięstwo gospodarzy jest w pełni zasłużone. Przeważali oni zdecydowanie przez znaczną część gry, rzadko dopuszczając gości do głosu.

Wysokie zwycięstwo Starachowic jest w głównej mierze zasługą znakomicie usposobionego ataku. Mimo iż posiada on w swoim rzędzie wybitnego kombinatora Smoczka, gra jego jest prosta, wcale nie skomplikowana a przede wszystkim skuteczna. Cała piątka grała w polu bardzo dobrze, pod bramkę przeciwnika przedostawała się bardzo szybko, strzelała dużo. Inne formacje Starachowic były nierówne. W pomocy najlepszy Zbroja, Brzozowski słabszy, obrona niezdecydowana. Szombara w bramce nie miał zbyt wiele pracy a to co wykonał, wykonał bez zarzutu.

Gryf ustępował gospodarzom przede wszystkim pod względem kondycji. Nie bez wpływu była długa podróż. Pomoc nie potrafiła przytrzymać nawały ataków Starachowic, bardzo niepewnie czuli się — mimo pracowitości — obrońcy, bramkarz początkowo bardzo dobry dostroił się do reszty. W ataku jedynym wartościowym graczem był Kamiński, który po przerwie z pozycji prawego łącznika przeszedł na kierownika napadu. Pracował bardzo intensywnie, ale nie znajdował zrozumienia u swoich partnerów.

Serię bramek rozpoczął już w 8 min. Kimmel. kończąc ładną akcję prawoskrzydłowego Pistrowicza.

W 24 min. Gwóźdź otrzymał piłkę od Smoczka i mija wybiegającego bramkarza i strzela do pustej bramki 2:0.

W 27 min. Smoczek strzela lekko. bramkarz Gryfu Wyczyński puszcza piłkę pod sobą 3:0.

Po przerwie w 14 min. Luchter z daleka lokuje piłkę w siatce 4:0.

W 25 min. za rękę na polu karnym Smoczek wykorzystuje rzut karny 5:0.

W 38 min. z zamieszania podbramkowego po rzucie rożnym Wyczyński odbija kilka strzałów, ale jeden kieruje do własnej siatki. 6:0.

Gra toczyła się pod znakiem nieprzerwanej przewagi Starachowic, w drugiej połowie Gryf trochę częściej atakuje.

Sędzia p. Andrzejczak z Łodzi poza dwoma mylnie odgwizdanymi spalonymi nie popełnił żadnych błędów.

GRUPA I

1.	Starachowice	3	4	11:5
2.	Legia	3	4	11:7
3.	Ł. K. S.	3	2	6:9
Ł.	Gryf	3	2	5:12

GRUPA II

1.	Śląsk	2	3	5:1
2.	Fablok	2	3	4:3
3.	Unia Son.	2	0	2:7

GRUPA III

1.	Junak	3	5	13:2
2.	Unia Lub.	3	4	12:9
3.	Górka	3	2	5:13
4.	P. K. S.	3	1	5:11

GRUPA IV

1.	WKS Śmigły	2	4	11:0
2.	KPW Ognisko	2	2	4:8
3.	WKS Grodno	2	0	2:4

Fablok — Śląsk 1:1

CHRZANÓW. 9.7. — Tel. wł. — Zawody Fablok — Śląsk o wejście do Ligi zakończyły się wynikiem 1:1 (0:1.).

Wynik jest zasłużony. Śląsk górował technicznie. każdy jego atak był groźny i kończył się strzałem na bramkę. Natomiast Fablok, mimo niesłychanej ambicji, grał słabo z powodu zdenerwowania.

Atmosfera meczu bardzo napięta.

W 15 sekundzie meczu Cyganek z Fabloku ma murowaną pozycję: z 6 metrów strzelił jednak bramkarzowi prosto w ręce. W 5 minucie Śląsk strzela bramkę przez Cebulę z winy obrońcy Fabloku. W 77 minucie Riesner bije pięknego wolnego w sam róg bramki i wyrównuje. Niesłychany entuzjazm na widowni.

Na meczu był kpt. PZPN Kałuża. Nie spodziewał się on, że Fablok gra tak słabo. Słabą grę Kulawika tłumaczy p. Kałuża świeżo przebytą chorobą i wyraża, że wynik 1:1 jest zasłużony. gdyż Śląsk górował technicznie, a Fablok pokrywał braki te niesłychaną ambicją.

Sędzia p. Zapiór dobry. Widzów ok. 6.000.

Junak — Górka 6:1

DROHOBYCZ, 9.7. — Tel. wł. — Junak (Drohobycz) — Strzelec Górka Stanisławów 6:1 (3:0). Bramki zdobyli dla Junaka Szewczyk 3, Kruczek 3, dla Strzelca Bienia. Sędzia p. dr Latak.

Prawie przez cały czas zawodów duża przewaga gospodarzy, którzy grali we wszystkich liniach b. dobrze. Napad nie wykorzystał kilku pewnych sytuacji podbramkowych. Trio obronne dobre, a bramkarz Gierula obronił m. in. rzut karny.

Goście grali ostro, a nawet brutalnie. Nadrabiają oni braki techniczne siłą. Sędzia wykluczył z gry jednego zawodnika Strzelca za grę brutalną, a następnie drugiego za słowną obrazę sędziego. Jednak na prośbę kapitana drużyny cofnął swe orzeczenie. Widzów ok. 3 tys.

Unia — PKS 7:2

ŁUCK, 9.7. — Tel. wł. — Unia Lublin — PKS Łuck 7:2 (5:1). Dla Unii bramki strzelili: Rakowski 4 i Chryst 2. Dla PKS Firszeld i Kosiak po 1. Sędzia p. Sonenschein z Warszawy.

Wysoka przegrana PKS na własnym boisku zaskoczyła wszystkich, tym bardziej, że nic nie zwiastowało klęski. PKS rozpoczął pięknie i już w drugiej min. strzelił bramkę. Wyrównuje Unia pięknym strzałem łukowym. Pierwsza połowa kończy się 5:1 dla Unii. W drugiej połowie Unia zdobywa dalsze dwie bramki. Wynik meczu, choć wysoki, jednak zasłużony.

Śmigły — WKS Grodno 5:0

GRODNO, 9.7. — tel. wł. — Mecz o wejście do Ligi rozegrany w Grodnie pomiędzy Śmigłym a WKS Grodno przyniósł gospodarzom porażkę 5:0 (1:0). Wynik ten zapisać należy na konto bramkarza, który zawinił 4 bramki. Grodnianie na taką porażkę nie zasłużyli. Gra przez obie połowy była otwarta. Wilnianie zaimponowali techniką oraz grą głową. Grodnianie nadzwyczajną ambicją i wolą zwycięstwa.

Pierwsza bramka padła w 39 min. ze strzału Krawczyka. Po przerwie w 8 min. strzela Marzec. W 14 i 23 minucie strzela dwie bramki Iwańczyk, a w 40 minucie Tumasz ustala wynik dnia.

W drużynie Grodna na wyróżnienie zasługują: Adamczyk E. i Mielnikow. W Wilnie doskonały bramkarz Czarski, Krawczyk oraz Jok.

Sędziował p. Otocki z Brześcia. Publiczności ponad 500 osób. (Pud.)

Odwiedzamy Mrugałę

i rozmawiamy z Wostalem

Moje odwiedziny u Mrugały w szpitalu udały się, że tak powiem—z punktu widzenia dziennikarskiego. W jednym pokoju z kontuzjowanym bramkarzem leży chory na kolano jeszcze od czasu meczu z Warszawianką Bentkowski. a w dodatku był i Wostal, który przyszedł odwiedzić swoich kolegów.

Stan Mrugały jest nadal ciężki, wbrew licznym twierdzeniom, że kontuzja jest powierzchowna. Bramkarz AKS-u jest jeszcze ciągle w stanie podgorączkowym, głowę ma stale obłożoną lodem.

W czasie pobytu w szpitalu, byłem świadkiem jak Mrugała po zastrzyku dożylnym, ledwo dowlókł się do łóżka. Było to w sobotę, a więc prawie tydzień po wypadku. Chorzowianin marzy o tym, by wyjechać 14-tego na obóz do Warszawy, ale można być pewnym. że są to, niestety, tylko... marzenia. Mrugała mówi mało. Leży jak kłoda i ciągle narzeka na gorąco. Jego partner Bentkowski kończy już kurację i w najbliższych dniach opuści szpital.

Wostala mimo, że normalnie nie trudno od niego wydobyć słowo, trzeba ciągnąć za język. Chłopak jest przygnębiony. Narzeka, że teraz, gdy mu wyrobiono taką opinię trudno mu będzie na każdym kroku. Nawet ojcu robią trudności.

— I za co — pyta Wostal? Za to, że, gdy do mnie zawołano „mów po polsku, ty **szwabie śląski",** odpowiedziałem: „główna polska... — i chciałem dokończyć — ...mowa, ale wolno mi też mówić innym językiem".

— Nie pozwolono mi wcale dokończyć zdania. a słowo główna przerobiono na niecenzuralne.

Wostal twierdzi, że posądzono go o słowa, których nie miałby odwagi **nawet pomyśleć.**

— Co tu dużo udowadniać, że jestem Polakiem. Wystarczy, że się nim czuję, a na to, że mi zarzucono obrazę polskości, mogę tylko jedno odpowiedzieć, że mnie to strasznie boli.

Tyle powiedział Wostal. **(Lud.).**

Sypią się kary

Lwowski Okr. Z.P.N. odpowiedział w czwartek krótkim listem na telegram PZPN w sprawie znanych zajść, nie określając dokładnie ani przyczyny, ani ich przebiegu.

Tymczasem Zarząd Ligi postanowił energicznie wkroczyć w całą tę historię: Liga zawiesiła więc przede wszystkim Wostala i Pochopina i wydeleguje do Chorzowa i Lwowa „sędziego śledczego", który na miejscu podda szczegółowemu badaniu całą aferę.

Na tym samym posiedzeniu WG i D Ligi posypał się grad kar na niesfornych graczy. Teodor Peterek z Ruchu zawieszony został na 6 miesięcy. Piłkarze LKS „Pogoń": Majewski i Lemiszko zdyskwalifikowani zostali na 2 miesiące; Joksz z Warszawianki — 6 tygodni. Piontek z AKS-u, Kisieliński (Polonia), Hanin (Pogoń) i Kotlarczyk II (Wisła) otrzymali po miesiącu. Na trzy tygodnie zawieszono Martynę, na dwa tygodnie otrzymali Wilimowski, Martyna II i Gracz (Wisła). Sochan z Warszawianki wreszcie ukarany został jednotygodniowym zawieszeniem.

Nie mniej energicznie zabrał się do roboty również WGD przy warszawskim OZPN-ie w sprawie głośnych zajść na boisku w Piastowie, które jak wiadomo, skończyły się zdemolowaniem autobusu. WOZPN upoważnił p. Dąbrowskiego do wszczęcia energicznych dochodzeń. (r)

Matyas II zawieszony na rok

Na ostatnim posiedzeniu WGD. PZPN rozpatrzono wszystkie sprawy związane z zawodami o puchar Polski i z meczami kwalifikacyjnymi o wejście do Ligi. Gracza Pogoni — Matyasa II zawieszono na przeciąg jednego roku za przewinienia w czasie meczu Stanisławów — Lwów.

Protest WKS. Grodno w sprawie meczu z KPW Ognisko został odrzucony, natomiast protest STS. Unia (Sosnowiec), w sprawie przegranego meczu z Fablokiem, przekazano WSS. PZPN, gdyż Unia wysunęła szereg ciężkich zarzutów pod adresem se-

1.	**Ruch**	**12**	**17**	**46:16**
2.	**Wisła**	**11**	**14**	**27:18**
3.	**Pogoń**	**11**	**14**	**22:17**
4.	**A.K.S.**	**11**	**13**	**27:14**
5.	**Warta**	**11**	**13**	**29:18**
6.	**Cracovia**	**11**	**12**	**17:26**
7.	**Garbarnia**	**12**	**10**	**17:29**
8.	**Polonia**	**10**	**9**	**24:25**
9.	**Warszawianka**	**10**	**5**	**14:25**
10.	**Union Touring**	**11**	**3**	**15:48**

Notatnik lekkoatlety

„KUSY" NIE POJEDZIE DO HELSINEK

PZLA odmówił udzielenia zezwolenia na start J. Kusocińskiego 9 września w Helsinkach. Magistratura motywowała krok swój tym, że biegacz stołeczny potrzebny jest PZLA w meczu z Węgrami, który odbędzie się w dn. 9—10.IX w Budapeszcie. (r)

POLSKA — WĘGRY I POLSKA — FRANCJA

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Węgry w konkurencji pań odbędzie się definitywnie 3 września w Drohobyczu. Mecz panów z Francja natomiast rozegrany zostanie w Paryżu w dniach 16 i 17 września rb. (r)

PETKIEWICZ WŚRÓD JUNIORÓW

Trener. Stan. Petkiewicz, prowadzić będzie w czasie od 17 bm. do 5 sierpnia obóz dla najlepszych juniorów z terenu całej Polski. PZLA zgromadzi ok. 120 juniorów w Sierakowie. Do pomocy trenera przydzieleni zostaną instruktorzy Morończyk, Gray i Sokołowski. (r)

KWAŚNIEWSKA WE WŁOSZECH

Mistrzyni oszczepu — Maria Kwaśniewska-Trytkowa spędza w tej chwili urlop we Włoszech. Łodzianka bawi w gościnie u konsula mediolańskiego, p. Żmigrodzkiego i korzysta też z licznych zaproszeń Polaków, zamieszkujących okolice Sori.

O starcie Kwaśniewskiej w bliskich mistrzostwach lekkoatletycznych Polski pań (15—16.VII) nie może oczywiście być mowy. (r.)

Mistrzostwa pań

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Chorzowie doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Program tych zawodów przedstawia się następująco:

Sobota dn. 15 bm. Otwarcie defiladą, przedbiegi 60 m, skok w dal z miejsca, przedbiegi na 100, kula. przedbiegi 4 x 100 skok w wyż, międzybiegi na 60 m, przedbiegi 80 płotki, finał 60.

W niedzielę przed południem: przedbiegi na 200 m i 4 x 200. Po południu finał 100 i 4 x 100 dysk, finał 80 płotki, w dal, finał na 200, oszczep, finał sztafety 4 x 200. Zawody odbędą się na pięknie położonym stadionie W. F. przy ul. dr Grażyńskiego. który w ostatnim roku został znacznie rozbudowany i obecnie pomieścić może blisko 20.000 widzów. (r.)

STANISŁAWÓW ZAPUSZCZA SIECI

Na Śląsku żerowali znów kaperowicze ze Stanisławowa. Plon ich jest nie najgorszy, gdyż zdołali zdobyć dwóch graczy: lewoskrzydłowego rezerw A. K. S-u Nimschkego i znanego bombardiera Szyjoka z Czarnych (Chropaczów).

BARAN UNIERUCHOMIONY

Prawoskrzydłowy Warszawianki — Baran — odniósł w czasie meczu sparringowego z PWAT-em kontuzję nogi. Piłkarzowi musiano zrobić okład gipsowy; kuracja wymaga 14-dniowej przerwy. (r)

NIE BYŁO ZAWIADOMIENIA

Od sędziego p. Pachowskiego z Leszna Wkp. otrzymujemy list, w którym stwierdza, że nie stawił się do prowadzenia meczu Gryf — ŁKS dnia 2 lipca w Łodzi, ponieważ nie otrzymał żadnego wezwania do prowadzenia tych zawodów.

Pachowski zwrócił się w tej sprawie zarówno do W.S.S. Poznańskiego OZPN jak i WSS Polskiego ZPN.

DOBRZE ŻE F.T.C. NIE PRZYJEŻDŻA

Ferenc - varos, który miał rozegrać mecze z AKS-em w dniach 15 i 16 lipca wołał telegraficznie swój przyjazd. Powodem jest to, że tournée Węgrów po Łotwie nie doszło do skutku, a ono było warunkiem przyjazdu do Polski. Chorzowianom odmowa idzie w tym wypadku na rękę, gdyż trudno było im zestawić obecnie drużyny mając kontuzjowanych Mrugałę i Bentkowskiego, zawieszonych Wostala i Pochopina oraz zdyskalifikowanego Piontka.

SYRENA I URSUS W LIDZE WARSZAWY

Rewanżowy mecz o wejście do warszawskiej Ligi Okręgowej między Czarnymi i Syreną, który miał odbyć się w Warszawie został odwołany z powodu rezygnacji Czarnych, którzy po wysokiej porażce nie widzieli szans rewanżu. Tak więc ostatecznie do Ligi Okręgowej wchodzą Syrena i Ursus z Warszawy.

O krok od zwycięstwa w Henley

Verey bije rekordy, ale przegrywa w finale

HENLEY, w lipcu 1939.

Glorious Henley — wspaniałe Henley... Małe miasteczko, o godzinę drogi od Londynu w górę Tamizy, co rok staje się przez tydzień Mekką wioślarzy świata. Na te najbardziej tradycyjne poza wyścigiem Cambridge-Oxford regaty świata, zjeżdżają się sportowcy z pięciu kontynentów i widzowie z... Anglii. Henley jest bowiem wielkim wydarzeniem w życiu angielskiej „society". Na tydzień wyścigów przybywają starzy lordowie, którzy kiedyś w ósemkach Eton, czy Oxfordu walczyli o „Grand Challenge Cup", piękne damy, wreszcie — prawdziwi entuzjaści wioślarstwa.

W tym roku Henley obchodzi stuletni jubileusz. Wiosną roku 1839 poważny gentlemen, Mr. Nash, zwołał naradę ojców miasta i okolicznych obywateli i zaproponował urządzanie dorocznych regat „w celu podniesienia dochodów miasta i sprawienia okolicznej publice zabawy". Mr. Nash wskazał, że Henley nadaje się idealnie na miejsce do regat, gdyż wijąca się jak wąż Tamiza w tym miejscu płynie prosto przez prawie dwa kilometry.

Mr. Nash okazał się człowiekiem wielkiej wizji. Od pierwszego roku regaty w Henley stały się olbrzymim sukcesem: sława ich zwiększyła się z roku na rok. Dziś konkurują świetnością z mistrzostwami Europy i Olimpiadą.

W przeciągu stu lat wiele zaszło zmian w Henley. Ósemka Leader Club, złożona z najlepszych wioślarzy Oxfordu i Cambridge, wygrała wyścig osiemdziesiąt lat temu wiosłując w zielonych frakach, wciętych kamizelkach, białych pantalonach i cylindrach! Mimo tego stroju i ciężkich łodzi, bez ruchomych siodeł, wioślarze z przed stu lat nie osiągali o wiele gorszych czasów od nowoczesnych rekordzistów.

Najdłużej broniło Henley swej definicji amatora. Według oceny arystokratycznych i konserwatywnych panów Amateur Rowing Association, człowiek, który zarabia na życie pracą fizyczną nie może być amatorem! Gdy inne związki sportowe starały się rozszerzyć swą działalność wśród wszystkich warstw ludności, Henley pozostawało uparcie ekskluzywnym. Dochodziło z tego powodu do szeregu secesji, gdy naprzykład kilka lat temu nie przyjęto zgłoszenia ósemki austriackich policjantów!

W roku jubileuszowym komitet regat uznał jednak, że nadeszła chwila, aby powziąć „rewolucyjną" decyzję zdemokratyzowania regat. Wysłane zostały zaproszenia do rozmaitych klubów pracowniczych. Regaty nie straciły na tym nic ze swej wspaniałej oprawy, a dopływ „nowej krwi" podniesie ich wartość sportową.

Regaty rozgrywane są w dziewięciu konkurencjach, z których najważniejsze trzy są następujące: „Grand Challenge Cup" dla ósemek, „Stewards Cup" dla czwórek i „Diamond Sculls" dla jedynek. Prócz tego rozgrywane są wyścigi dwójek, dwójek podwójnych, oraz czwórek i ósemek juniorów.

UZNANIE DLA VEREY'A

Nas interesują najbardziej „Diamond Sculls", o które walczy najlepszy wioślarz polski, Verey. Występując po raz pierwszy w Anglii, Verey, zdobył sobie od razu sympatię publiczności i, co jest znacznie ważniejsze, uznanie ekspertów wioślarskich. Już na treningach zwrócił uwagę swym pięknym stylem. W pierwszym wyścigu wykazał również, iż ma szybkość i wytrzymałość.

Pierwszym przeciwnikiem Verey'a był młody Australijczyk Turner, który dwa lata temu zdobył tytuł mistrza Imperium Brytyjskiego. Wyścig odbył się w kiepskich warunkach atmosferycznych, przy dużym wietrze i wzburzonych falach. Australijczyk rozpoczął szybciej i przez pierwsze pół-kilometra prowadził o pół łodzi. Powoli jednak Verey zaczął go dochodzić, wiosłując pewnie i regularnie. Po kilometrze Polak był już na przedzie i finiszując znakomicie pokonał wyczerpanego Turnera o trzy długości. Czas Verey'a 9 minut 38 sekund, był najlepszym wynikiem dnia. Najbardziej pechowym zawodnikiem jest bezwzględnie Brazylijczyk Branco: co rok przyjeżdża do Henley i co rok odpada w pierwszym biegu!

Drugiego dnia Verey miał jeszcze łatwiejsze przejście. Obejmując prowadzenie po 600 metrach pokonał Anglika Horwooda o cztery długości w rekordowym czasie 9 minut 10 sekund! W trzecim dniu wygrał z Anglikiem Surneil ustalając rekord toru — 9:02. W obecnej formie jedynym groźnym przeciwnikiem Verey'a jest zeszłoroczny zwycięzca, Amerykanin Burk, który również znajduje się w doskonałej formie. Burk jest wioślarzem o zadziwiającym stylu, a właściwie — zadziwiającym braku stylu. Ma uderzenie niezwykle krótkie, ale za to wali 45—50 uderzeń na minutę! Wiosłuje z budzikiem na dnie łodzi, twierdząc, że tykanie zegarka ułatwia mu regulowanie tempa! W sobotnim finale będziemy mieli więc walkę stylu z szybkością.

Jotes.



100-LECIE REGAT W HENLEY

Tegoroczne jubileuszowe regaty w Henley miały przebieg niezwykle uroczysty. Na zdjęciu bieg ósemek

Wprost z lotniska na łódź

Verey zwycięża w Kopenhadze

KOPENHAGA. 9.7. — Tel. wł. — Regaty w dniach 8 i 9 lipca były największymi ze wszystkich, jakie dotychczas urządzono w Danii. 40 klubów przysłało około 500 wioślarzy z ponad 100 łodziami. Oprócz Danii reprezentowanych było sześć państw: Polska, Niemcy, Szwecja, Norwegia, Holandia i Islandia.

W pierwszym dniu regat nie mogliśmy niestety zanotować żadnych chlubnych wyników dla naszych barw. Kuryłowicz i Manitius zajęli tylko piąte miejsce w dwójkach ze sternikiem. Zwyciężyli w tym biegu mistrzowie Europy Niemcy Adamski i Gustmann. Drugie miejsce zajęli Duńczycy Grume i Kolman. Adamski i Gustmann są w tak doskonałej formie, iż wątpliwe jest, czy w Europie jest silniejsza od nich para.

W jedynkach zajął Reich również zaledwie trzecie miejsce, mimo że do tysiąca metrów prowadził. Bieg ten, jak było do przewidzenia, wygrał Duńczyk Olsen, drugi był Niemiec Männchen.

Polscy wioślarze skarżyli się na marny stan otrzymanego taboru.

W drugim dniu regat sprawy przybrały zupełnie inny dla nas obrót. Verey przybył dziś po południu samolotem z Londynu i wprost z lotniska udał się na regaty. Startował on wraz z Ustuskim w dwójkach bez sternika. Para polska wygrała o kilkanaście długości z najlepszą parą duńską Krause, Rasmussen. Czas Polaków wynosił 8:15,7, Duńczyków 8:47,1. Po raz pierwszy od roku 1936 usłyszeliśmy na zawodach sportowych w Danii polski hymn narodowy. Z innych ciekawych biegów możemy podać: zwycięstwo olimpijczyków Niemców Stelzera i EckSteina w dwójkach bez sternika (Polacy w tym biegu nie startowali z powodu braku łodzi), zwycięstwo w jedynkach Holendrów oraz zwycięstwo ósemki Duńczyków nad Berliner Ruderklub.

Duńczycy zostali zaproszeni do wzięcia udziału w regatach, które odbędą się za dwa tygodnie w Bydgoszczy i zaproszenie przyjęli. Startować będą w czwórkach oraz w dwójkach bez sternika i ze sternikiem. Będziemy mogli się przekonać, czy para Grume — Kolman jest rzeczywiście lepsza od pary Kuryłowicz — Manitius.

Polska ekipa wyjeżdża z Kopenhagi w poniedziałek polskim stakiem motorowym „Batory". (vlk).

MISTRZOSTWA BAŁTYKU

Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy odbędą się w tym roku w terminie nieco późniejszym niż zwykle, a mianowicie 22 i 23 bm. Tegoroczne regaty nabierają tym większej wagi, że w ramach ich odbędzie się tradycyjny bieg czwórek o mistrzostwo Bałtyku, przeprowadzany kolejno przez wszystkie państwa nadbałtyckie. W biegu tym startują najlepsze osady państw nadbałtyckich m. in. od paru lat — Polski. W tym roku wpłynęły już zgłoszenia Danii i Łotwy. Poza innymi biegami o charakterze międzynarodowym, dużym ewenementem może być również bieg jedynek o mistrzostwo Bałtyku, gdzie ze strony Polski startować będą Verey i Reich.

WIOŚLARZE GDAŃSCY W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 9.7. — Tel. wł. — Na Wiśle w Grudziądzu odbyły się w niedzielę manifestacyjne regaty polsko - gdańskie, które zgromadziły kluby wioślarskie z Bydgoszczy, Kruszwicy, Warszawy, Gdańska i Grudziądza.

Wyniki: czwórki młodszych: 1) Policyjny K. S. Bydgoszcz 5:16,4 przed GPW Wisła Grudziądz 5:17. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) GPW Wisła Grudziądz 5:41 przed Wisłą Warszawa 5.44. Czwórki półwyścigowe młodzieży (1200 m): Gopło Kruszwica 3:47,2, przed GPW Wisła 3:55,6. Czwórki nowicjuszy (2000 m) GTW Wisła 5:23 przed Gdańskiem 5:35. Czwórki półwyścigowe pań (1200 m) GTW Wisła Grudziądz 4:30 przed P. K. Bydgoszcz 4:35,5. Czwórki półwyścigowe KKW Bydgoszcz 5:45,2, przed Gdańskiem 5:52,1. Czwórki bez ograniczeń KKW Bydgoszcz 5:12,4 przed PKS 5:15.

Ogólna punktacja: 1) GTW 56, 2) KK Bydgoszcz 32, 3) PKB 25, 4) Gdańsk 21, 5) Gopło Kruszwica 15, 6) Wisła Warszawa 8.

Fenomen amerykański bije Polaka

LONDYN, 8.7. — Tel. wł. — Walka Vereya o najbardziej cenione trofeum wioślarskie na świecie, Diamond Scull, nie udała się. W finałowym biegu regat w Henley mistrz Polski uległ fenomenalnemu Amerykaninowi Burk o 1 i 1/4 długości. Uległ jednak dopiero po jednym z najbardziej dramatycznych wyścigów, jakie Henley oglądało w swej stuletniej historii. Burk wygrał, ale Verey pozostanie bohaterem wyścigu. Ustępując Amerykaninowi szybkością, wykazał taką ambicję i determinację, że zdobył sobie serca całej angielskiej publiczności sportowej.

Start wyścigu nastąpił o godz. 3.30. Warunki atmosferyczne znowu uległy zmianie na gorsze i boczny wiatr burzył fale Tamizy. Verey wystartował szybciej i objął od razu prowadzenie. Po 500 metrach wiosłując wolniej, lecz mocniej od Burka prowadzi o długość i po 800 metrach powiększa odległość do 1 i 1/4 długości.

Teraz jednak Burk rozpoczyna swój słynny spurt. Podnosząc liczbę uderzeń do 45 na minutę powoli dogania Vereya. Po kilometrze jest już na przedzie i nie zmniejszając tempa, wysuwa się o długość. Ale Verey nie daje za wygraną. Na 300 metrów przed metą zaczyna rozpaczliwy finisz, uderzając z równą niemal szybkością co Burk.

Po raz pierwszy zdarzyło się, że jakiś wioślarz zagroził niepokonanemu dotychczas Amerykaninowi. Rozentuzjazmowana publiczność zaczyna biec wzdłuż brzegów Tamizy, zachęcając Vereya okrzykami.

Polak daje z siebie wszystko, ale świeższy Burk mija metę o długość i 1/4 przed nim w czasie 9:13. Verey jest zupełnie wyczerpany i opada na dno łodzi.

Był to wspaniały wyścig. Verey nie powinien wstydzić się porażki. Przegrał z wioślarzem, który od czterech lat jest niepokonany i zdobył najcenniejsze nagrody Anglii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Na podstawie dzisiejszej formy Burk będzie wyraźnym faworytem na Olimpiadzie, chyba... że Verey zrewanżuje mu się za dzisiejszy wynik.

Wyścig ósemek wygrała osada uniwersytetu amerykańskiego Harward, bijąc ósemkę kanadyjską. Osady angielskie odpadły w przedbiegach. W wyścigu czwórek triumfował Zurych, a w dwójkach podwójnych Anglicy i Włosi przyszli jednocześnie do mety. (j. s.)

Między mostami Poznania

POZNAŃ, 9.7. — Tel. wł. — Przy pięknej może nieco zbyt upalnej pogodzie odbył się na Warcie doroczny 14-ty międzymostowy wyścig pływacki. Start odbył się przy moście Chwaliszewskim, a meta znajdowała się w ogrodzie Bractwa Kurkowego w Szelągu. Do wyścigu seniorów stanęło ogółem 26 zawodników. W biegu pań na starcie znalazły się wszystkie zgłoszone zawodniczki (12). W biegu juniorów startowało 56 zawodników.

Wyniki były następujące: w biegu pań I miejsce zajęła Leokadia Kudlińska (Unia) w czasie 22:44.6, 2) Maria Kłosowska (Unia) 22,50, 3) Kaźmierczakówna (U) 22,55, 4) Szelągowiczówna (HCP) 22:59, 5) Sikorzanka HCP 23.05.

W biegu młodzików pierwsze miejsce zajął po zaciętej walce na finiszu Bronisław Ratajczak (Unia) 20,52, 2) Tomczak (Warta) 20.54, 3) Owczarczak 21.24, 4) Jarecki (HCP) 21, 3) Wojciechowski (WKS) 22,02. Dopiero tuż przed metą Ratajczak wysunął się o półtora mtr naprzód.

W biegu panów pierwsze miejsce zajął również po ładnej walce na finiszu Kruczkowski (Unia) w czasie 20,23, 2) Henryk Ratajczak (PTP) w czasie 20:24, dopiero trzeci przybył zeszłoroczny zwycięzca Malczyński (Unia) w czasie 20,50. 4) Krzyżaniak z Pozn. aBtalionu Telegr.

3 dni strzałów do rzutków

Na forcie w Szczęśliwicach rozgrywano od piątku XIV-te narodowe mistrzostwa w strzelaniu do rzutków. Zaszczytny tytuł mistrzowski zdobył p. Konstatny Łyszkowski, zdobywając 256 punktów na 300 możliwych. Mistrz Polski zdobył poza tym w piątek trofeum Warszawy, a w sobotę mistrzostwo Mazowsza.

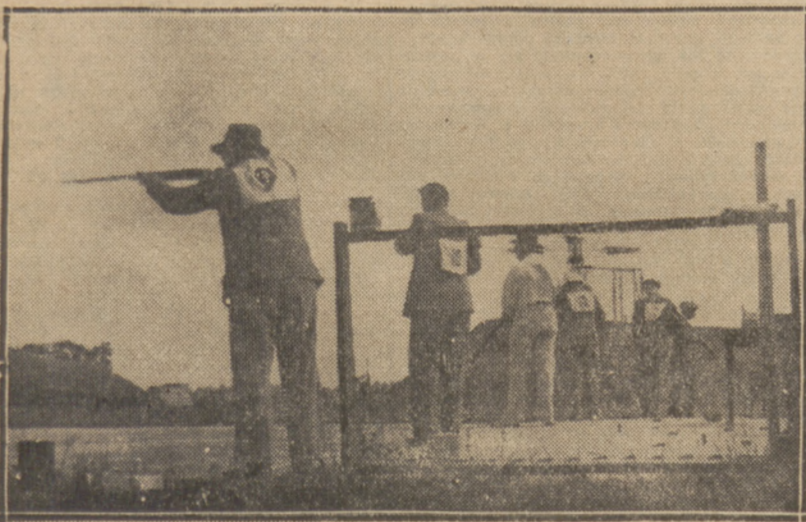
Wicemistrzem został eks-mistrz świata Kiszkurno — 248 punktami, przed Ziegenhirtem (247), Feillem (245) i Sztukowskim.

Na temat tegorocznych mistrzostw rozmawialiśmy z znanym łowczym, red. Zabiełło:

— Warunki narodowych mistrzostw były tym razem specjalnie trudne, i stąd nieszczególny poziom. Walka — właszcza w ostatnim dniu mistrzostwa była b. zażarta i przyniosła znaczne przetasowania w punktacji: toteż licznie zebrana publiczność miała sporo emocji.

W niedzielę rozegrano również mistrzostwa w „kuli". W strzelaniu do jelenia na dyst. 100 m pierwsze miejsce zajął Zaleski, przed Ziegenhirtem i Szczepkowskim. W strzelaniu do dzika na 50 m: 1) Zaleski, 2) Szydłowski, 3) Ziegenhirte. W trzeciej konkurencji, w strzelaniu do dwu dzików z dubeltówki: 1) Zaleski, 2) Szydłowski, 3) Ziegenhirte.

W ogólnej ocenie — mistrzem Polski został p. Kazimierz Zaleski. (r)



NA FORCIE SZCZĘŚLIWICKIM

rozegrano w stolicy mistrzostwa Polski do rzutków

Curt Riess Steinam

Joe Louis ma skazy

Galento bił się bardzo dobrze

NOWY JORK, w czerwcu

Joe Louis pokonał Galento w czwartej rundzie przez techniczny k. o. Wynik nie był niespodzianką. Większość ekspertów przepowiadało nawet znacznie szybszy koniec. Wasz korespondent — zupełnie przypadkowo zresztą — przewidział, że film trwać będzie nieco dłużej.

Joe Louis oświadczył w dzień po walce, że wstąpił na ring z zamiarem rozciągnięcia walki na 10 rund. Miał rzekomo zamiar nie wyzyskać szans na k. o. Chciał bowiem ukarać Galento, za jego głupie i obraźliwe przechwałki przed spotkaniem. Joe Louis stwierdził, że przekonawszy się jak niebezpieczny jest przeciwnik już na ringu zmienił plan.

Wynik nie był niespodzianką. Natomiast nie oczekiwano tego rodzaju przebiegu walki, w której mistrz świata znalazł się nawet przez ułamek sekundy na deskach.

4 RUNDY

Opiszmy w skrócie tę walkę.

Galento rozpoczyna w zgiętej pozycji i jest dzięki temu o głowę niższy od Louisa, któremu trudno go dosięgnąć. Galento atakuje i idzie do zwarcia. Trzy krótkie haki Louisa denerwują przeciwnika. Odpowiada on skolei swoim słynnym lewym hakiem, który nie pozostaje bez wrażenia. Louis zdziwiony cofa się, Galento ściga go. Walka z krótkiego dystansu. Louis cofa się. Galento nie trafia lewym hakiem otrzymuje trzy twarde lewe ciosy w głowę. Galento znów chybia, Louisa prawa jest celniejsza. Teraz jednak Galento obrabia okolicę żołądka przeciwnika i Louis znów jest w odwrocie. Golento szachuje prawą i bije lewą. Runda dla Galento.

Louis rozpoczyna drugą rundę błyskawicznym atakiem lewe idą naprzemian z prawymi. Galento zasłania się. Louis markuje i trafia pełną prawą. Galento jest zdemolowany, krwawi z różnych ran na twarzy. Louis jest w pełnej ofensywie, Galento krwawi coraz silniej, idzie na deski podrywa się, ale jest nadal bezsilny. Runda wysoko dla Louisa.

LOUIS NA DESKACH

Liczą na zakończenie w 3-ej rundzie. Galento jest jednak zupełnie świeży. Atakuje i idzie do zwarcia. Twardy lewy hak i uderzenie w żołądek rzucają Louisa na deski, ale natychmiast się podnosi. Louis jest zaskoczony i zdenerwowany, prowadzi walkę odwrotową. Galento atakuje ale bezskutecznie. Runda dla Galento.

Galento rozpoczyna czwartą rundę energicznym atakiem. Louis ma tego jednak dość, zdecydowany jest zakończyć grę. Forsuje tempo, reaguje i uderza dwa razy szybciej niż dotychczas. Galento dostaje prawą i lewą w okolicę skroni. Cofa się, jest oszołomiony. Otrzymuje dalsze ciosy, jest groggy, krwawi coraz mocniej. Precyzyjna krótka prawa, która ląduje na podbródku, całkowicie go dobija. Kolana miękną. Cofa się na sznury, dostaje serię dalszych ciężkich ciosów. Zwisa bezwładnie... robi krok w przód... i teraz dosięga go przeznaczenie. Pada znów na sznury, nogi stają się bezwładne, zanim dosięgają ziemi sędzia ringowy przerywa walkę, chroniąc Galentę przed jeszcze dotkliwszą nauczką.

DZIEŁO MISTRZA ŚWIATA

Tak wyglądała walka. Wykazała ona, że Louis posiada wyższość nad innymi ale... nie jest bez skazy. Nie jest on wytrzymały na uderzenia. Trudno go naturalnie trafić, ale gdy otrzyma cios, reakcja jest aż nadto widoczna. Nie wiadomo, czy lewa Galenty zwaliła go na deski, czy też, jak sądzi większość fachowców, padła wówczas gdy Louis nie stał mocno na nogach i stracił równowagę. Faktem jest, że był on w rundzie tej widocznie zastraszony, i stracił cały koncept.

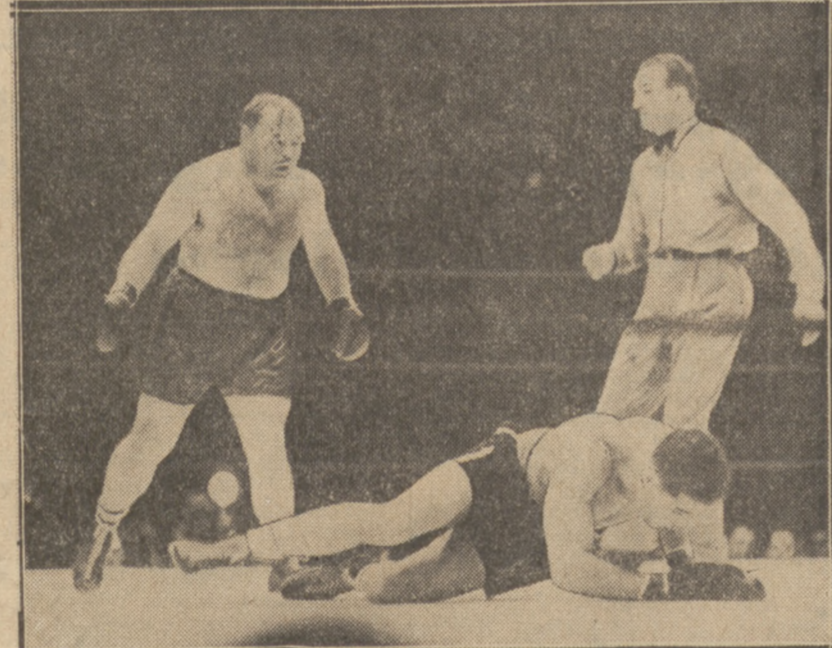
Jest to bezsprzecznie słaba strona mistrza świata, ale posiada on tak wiele cech dodatnich, że równoważą one słabostki. Z chwilą gdy otrząsnął się przejął natychmiast inicjatywę i Galento nie miał nic do powiedzenia. Louis jest bokserem ofensywnym i to najwyższej klasy.

LEGENDA O GALENTO

Po meczu więcej mówiono i pisano o Galencie, niż o Louisie. Przed walką pokpiwano z niego tak nielitościwie, że teraz należała mu się rehabilitacja za odwagę i inicjatywę. Naturalnie nie należy przesądzać, gdyż Galento gotów uwierzyć, że jest rzeczywiście klasą na miarę Louisa.

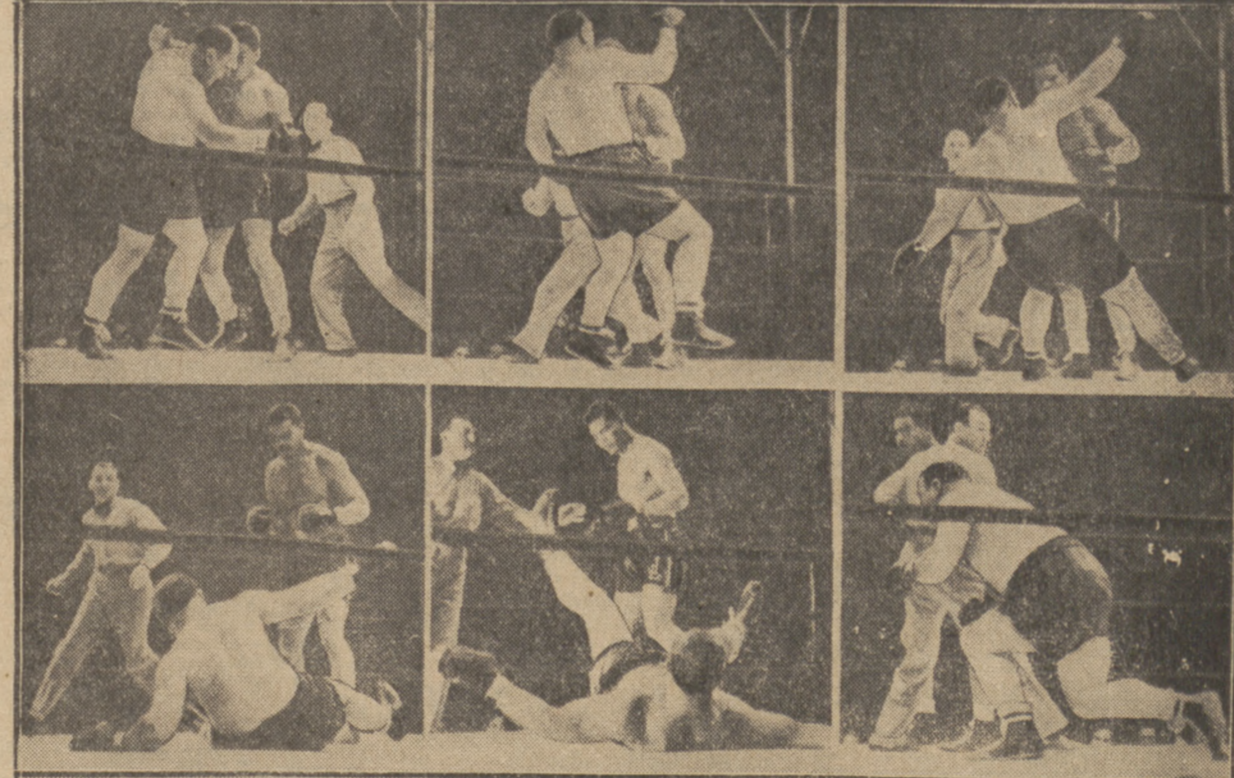
Po meczu Louis, na którym nie znać było śladów walki, oświadczył, że Galento bił się bardzo dzielnie. Natomiast Galento uważał, że przegrał tylko przypadkowo i w spotkaniu rewanżowym napewno się „odkuje". Enuncjacja ta w ustach człowieka, zupełnie pokiereszowanego, o zmienionej do niepoznania twarzy, nie była pozbawiona komizmu. W nocy zeszyto mu policzki 23-ma ściegami — co samo już mówi za siebie.

Legenda o Galencie rośnie jednak z godziny na godzinę. Tłum jest zawsze za słabszym, szczególnie gdy wykazuje odwagę. Zresztą i menażerom zależy na podtrzymaniu tej legendy, gdyż może ona zapełnić kasy przy ewent. meczu rewanżowym. Mike Jacobs myśli już o nim we wrześniu. Miejscem spotkania ma być Detroit. To też Mike Jacobs uśmiecha się wyrozumiale, gdy Joe Jacobs obwieszcza przez radio, że walka Galento — Louis była największą w historii boksu.



LOUIS NA DESKACH!

Po celnym lewym „sierpie" Galenta znalazł się Joe po raz trzeci w swej karierze na deskach.



TAK LOUIS MASAKROWAŁ GALENTO!

Czwarta runda meczu przyniosła już koniec. Sędzia przerwał spotkanie, ogłaszając zwycięstwo Murzyna przez techniczny nokaut.

Truchcik Kusocińskiego i finisz Staniszewskiego

Dominujące momenty drugiego dnia

POZNAŃ, 9.7 Tel. wł. — Drugi dzień zawodów nie przyniósł zmiany na lepsze, ale w każdym razie był znacznie ciekawszy. Nie doczekaliśmy się jednak sensacji tam, gdzie na nią liczyliśmy w cichości ducha. Kusociński przebiegł 10 km nie wysilając się zbytnio i rezygnując już z góry z osiągnięcia lepszego wyniku. Trudno mieć do niego o to pretensje. Kopna bieżnia osadzała po prostu w miejscu i zmuszała do wysiłku, który niewspółmiernie wyczerpywał zawodników. „Kusy" poprzestał zatem na zdublowaniu wszystkich bez wyjątku przeciwników i przedreptał (dawno nie oglądaliśmy u „niego tak króciutkiego, nieładnego kroku) cały dystans w 31:45,4. Jego możliwości na tym dystansie są więc nadal nieznane.

W tym biegu niemiłą niespodziankę zgotował Nowacki, po 7 i pół km. gdy prowadził o pół koła przed Kolendą, zachowując w stosunku do Kusocińskiego dystans wcale niekompromitujący — nagle zeszedł z bieżni. Nadeszło jakieś załamanie, którego nasz „murzynek" nawet wytłumaczyć nie potrafił. Wszyscy pozostali pobiegli bardzo, bardzo słabiutko.

STANISZEWSKI BEZ KONKURENCJI

Bez porównania ciekawszy był bieg 1.500 m. Staniszewski wygrał wprawdzie bez walki, ale wyniki jego przeciwników były naprawdę pocieszające. Gdyby nie bieżnia — przynajmniej 3-ch pierwszych biegaczy zeszłoby poniżej granicy 4 min. Na ostatnim kole uciekł Staniszewski, ale przez długi czas podążał za nim Soldan, daleko zostawiając za sobą Nojego.

Noji, który obecnie nie tylko wraca do formy, ale odzyskuje swoją dawną wspaniałą bojowość, nie zrezygnował jednak, na 200 m przed metą rozpoczął pościg, zdawałoby się — beznadziejny. Walił przed siebie z pochyloną głową i wreszcie przydybał Soldana tuż przed metą. W tym ostatnim także się odezwał duch walki. Nie spasował sromotnie, jak w biegu 5 km, ale zdobył się na ostatni wysiłek, wpadając na metę o pierś przed swym prześladowcą. Zrywy, finisze, pościgi i ucieczki — to wszystko dodało żywych barw najlepszemu biegowi mistrzostw.

DOBRA FORMA NIEMCA

Wielkie niespodzianki przyniósł bieg 400 m przez płotki. Już w przedbiegu (który przez figle losu stał się właściwym finałem) odpadł ogólnie faworyzowany Zabierzowski. Zarżnęło go borykanie się z płotkarskimi trudnościami i z ciągłą zmianą tempa. Niemiec (59,3), Drozdowski i Jurkowski minęli go całą paczką po ostatnich płotkach. W finale zadziwił nas Niemiec. Bezpośrednio po ciężkim przedbiegu i po skokach — wygrał płotki i to w czasie zupełnie dobrym. Od startu prowadził w nieroztropnym tempie Drozdowski, pędził tak, jakby chciał uzyskać wynik w granicach 54 sek. Nic zatem dziwnego, że po 300 m miał już dosyć i bezradnie oglądał mijających go przeciwników. Niemiec wygrał pewnie w 57,7 sek. przed Kosztą i Jurkowskim.

SŁABA DWUSTUMETRÓWKA

200 m zakończyło się zwycięstwem Duneckiego w nędznym czasie 23,2. Bieżnia w tym momencie była już jednak właściwie nie do użytku, a do tego wiał mocny, przeciwny wiatr. Danowski prowadził do ostatnich 10 m, ale ostatniego ataku odeprzeć już nie mógł. Zostawił jednak za sobą Polińskiego i... Zasłonę, któremu już w przedbiegu przypomniała się niedawna kontuzja. To nie umniejsza jednak sukcesu Polińskiego, poprawiającego się stale.

Skok wzwyż (w nieobecności Kalinowskiego) wygrał zdecydowanie najlepszy Gierutto i trójskok (Luckhaus przed Hoffmanem) nie zasługują na dłuższą wzmiankę. W obu wypadkach skocznia pogrzebała wszelkie ambitniejsze plany.

Nie sposób jednak wytłumaczyć złych wyników w rzucie oszczepem. Rozbieżnia twarda i sucha — właśnie taka, jak lubią nasi miotacze. A jednak „powąchał" 60 m tylko... czwarty w konkursie Sokołowski. Zrobił to jednak w rzucie przekroczonym. Mikrut, Gierutto i Gburczyk zadowolili się licytowaniem o centymetry w granicach 58 m.

Nie lepiej było i w młocie, gdzie Korbas i Węglarczyk stoczyli wielki bój prestiżowy, który niestety, rozegrał się dość daleko od linii 50 m. Kozubek, który nie tak dawno temu zadziwił nas 50-metrowym rzutem, dziś poprzestał na niesłychanie skromniutkim wyczynie 38,70! Obejrzeliśmy go dobrze. Jakim sposobem ten zawodnik osiągał wyniki o 12 m lepsze — nie podejmujemy się wytłumaczyć.

Pozostały nam jeszcze sztafety. Na 4×100 m poderwała się do lotu dobrze już zdemoralizowana porażkami drużyna warszawskiego AZS-u.

Jaszczuk dobrze pobiegł ze startu, zmiana z Sulikowskim (jak zawsze bez jednego choćby wyjątku) była skandaliczna, ale zarówno „zwolennik" zmiany na stojąco Sulikowski, jak Metelski i dzielnie finiszujący Trojanowski, potrafili swej drużynie zapewnić b. cenne zwycięstwo w nienajgorszym czasie 44.7. Warszawianka (z Gieruttą, który zgubił w biegu podeszwę) i Pomorzanin (wspaniale biegł Dunecki) wywalczyły dalsze miejsca w jednym stylu.

Ciekawszą walkę oglądaliśmy w sztafecie 4×400 m. Przez cały czas prowadziła Warszawianka po pięknym biegu Śliwaka. Daleko z tyłu biegła Pogoń i Polonia, naciskana aż do ostatniej zmiany przez lwowską Pogoń. Kucharski walczył nadspodziewanie dobrze z Filewskim, nie ustępując mu ani metra i osiągając wynik w granicach 52 sek. Ostatni zawodnik Warszawianki, Szefler, ruszył z 30 metrami przewagi przed Zabierzowskim. Biegacz Polonii zdobył się jednak jeszcze raz na wynik poniżej 50 sek. i na ostatnich metrach prześcignął zupełnie już wypompowanego przeciwnika. Czas Polonii — 3:32,2.

Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że klubowa drużyna AZS-u... 7 lat temu potrafiła przebiec ten dystans w czasie 3,25,4! Brak specjalistów w tej konkurencji odczuwamy najdotkliwiej właśnie w biegach sztafetowych. Ten bieg piękny optycznie, ale b. słaby, jeśli chodzi o wyniki, zakończył jubileuszowe mistrzostwa. Trudno powiedzieć, abyśmy opuszczali boisko poznańskiego Sokoła z lekkim sercem...

W. Trojanowski

200 m: 1) Dunecki 23,2, 2) Danowski 23,2 3) Zasłona 23,8.
1500 m: 1) Staniszewski 3:58,3, 2) Soldan 4:00,9, 3) Noji 4:01.
10 km: 1) Kusociński 31:45,4, 2) Kolenda 33:50, 3) Sitko 33:53.
400 m pł.: 1) Niemiec 57,7, 2) Koszta 59, 3) Jurkowski 59,7.
Wzwyż: 1) Gierutto 180, 2) Niemiec 180, 3) Danecki 175,
Trójskok: 1) Luckhaus 13.88, 2) K. Hoffman 13,53, 3) Chmiel 13,66.
Oszczep: 1) Mikrut Fr. 58,64, 2) Gierutto 58,63, 3) Gburczyk 57,85.
Młot: 1) Kordas 47,70, 2) Węglarczyk 45,73, 3) Kiełpikowski 42,47.
4x100 1) AZS Warszawa 44,7, 2) Warszawianka, 3) KPW Pomorzanin.
4x400: 1) Polonia 3:32,2, 2) Warszawianka 3:32,4, 3) Pogoń Katowice.
Drużynowo zwyciężyła Warszawianka.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Niestety, to już wszystko, co możnaby pochwalić. W skoku w dal oglądaliśmy niedołężne zapasy z okropną rozbieżnią całej grupy zawodników, którzy nawet w najlepszych warunkach nie potrafiliby wzbudzić zachwytu, bez wybicia. Ogólny brak formy, a co gorsze — ogólny brak talentów.

Nielepiej było i w dysku. Tylko Fiedoruk, Gierutto i Lewandowski przekroczyli 40 mt.! A płotki — pożal się Boże! Sulikowski; „nie trafił" w pierwszy płotek i wycofał się po 30 metrach. Wygrał Joczys w 15,8 przed Gieruttą i Niemcem. Po biegu 60 proc. płotków było na ziemi potrzaskanych... Przypominało to raczej zabawę w kręgle, jak bieg przez płotki.

Trzy i pół godziny takiego widowiska mogło entuzjastów lekkiej atletyki doprowadzić do czarnej melancholii...

Wyniki pierwszego dnia.

100 mt. — Danowski 10.9 2) Dunecki 11,2, 3) Zasłona o dłoń, 4) Tęsiorowski, 5) Poliński 6) Barciński.

400 mt. — Zabierzowski 49,9, 2) Śliwak 50,3, 3) Danielak 51.7, 4) Grosicki 51,8.

800 m — Staniszewski 1:55,4, 2) Winecki 1:57,7, 3) Kurpessa 1:58,6, 4) Korzeniowski 1:59, 5) Galewski 2:00.8, 6) Polak 2:05.

5 klm — Noji 15:01,4, 2) Soldan 15:07,8, 3) Karwowski 15:15, 4) Gwóźdź 15:39,8, 5) Kużaj 15:43,2. 6) Nowacki 15:44,4.

110 pł. — Joczys 15.8, 2) Gierutto 16,5, 3) Niemiec 16,2.

Tyczka — Sznajder 3,90, 2) Mucha 3,60, 3) Roman 3.50; wdal — K. Hoffmann 6,91, 2) Dziekański 6.57, 3) Gierutto 6,56, 4) Szefler 6.53.

Kula — Tilgner 15.09, 2) Fiedoruk 14,16 m. 3) Gierutto 14,08, 4) Łomocki 13,13, dysk 1) Fiedoruk 45.29, 2) Gierutto 43.97, 3) Lewandowski 42,35

ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY

Do mistrzostw żeglarskich Europy, które się odbędą w roku bieżącym w Polsce w dn. 7 — 11 sierpnia, zgłosiło się definitywnie 9 państw: Francja, Holandia, Dania, Belgia, Estonia, Włochy, Rumunia, Szwajcaria i Polska. Każde państwo reprezentowane będzie na mistrzostwach przez sternika i zastępcę. Łodzie do regat zostaną dostarczone przez Polski Związek Żeglarski.

Należy zaznaczyć, że rozpatrywany jest obecnie projekt przeniesienia mistrzostw z Augustowa do Orłowa w zatoce Puckiej. Decyzja w tej sprawie ma zapaść w dniach najbliższych.

Kajakowe mistrzostwa Polski

W Pucku odbyła się w niedzielę uroczysta inauguracja 7-ych mistrzostw kajakowych Polski.

W regatach startuje 18 klubów, 54 osad męskich i 10 osad żeńskich z 53 zawodnikami i 8 zawodniczkami z 12 miast Polski.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw przedstawiają się następująco:

Kajaki — jedynki wyścigowe — panów (trasa 10.000 m): 1) Lange (KPW Pomorzanin) 54:08,6, 2) Błaszkiewicz, (Chełmża) 57:32 sek. 3) Działdowski 57:58,4.

Kajaki — dwójki wyścigowe — panów (trasa 10.000 m) 1) Milde, Olszewski (Chełmża) 58:01,1, 2) Korzeb i Cywiński (KPW Pom.), 3) Karasiewicz i Skrzypkowski (Poznań).

Kajaki — dwójki wyścigowe pań (trasa 600 m): 1) Prassówna i Mrozówna (KPW Pom.) 4:12,1, 2) Krajnikówna i Wenglerówna (KPW Pom.) 4:37,8, 3) Wojnowska i Piątkowska (Sokół Warsz.) w czasie 4:51,7.

PUCHAR BAŁTYKU

ODYNIA, 9.7. — Tel. wł. — Odbyły się tutaj międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem zawodników Estonii, Finlandii i Łotwy, które zgromadziły 25 tys. widzów.

Trasa wynosiła 2200 m i prowadziła przez molo południowe i skwer Kościuszki (15 okrążeń).

Najcięższy i najbardziej emocjonujący był wyścig drużynowy o Puchar Bałtyku, wygrany przez zespół Polski — Mieloch i Dąbrowski. Decydował łączny czas dwu zawodników.

Bezkonkurencyjnym był tutaj Estończyk Waldeman, który cały czas prowadził i wygrał wyścig, ale zawiódł jego partner, Thomson, zajmując przedostatnie miejsce.

Wyniki. Juniorzy: 250 ccm — 1) Wikaryjczyk (Z. S. Gdynia) 22:13; 2) Latosówna (KKM Kraków) 25:28; 3) Niedojadło; 350 i 500 ccm — 1) Klinkowski (ZS Warszawa) 22:02; 2) Korytyński (Bielsko); 3) Brun.

Seniorzy: 250 i 350 ccm — 1) Thomson (Estonia) 21:11; 2) Dabrowski (ZS Gdynia) 21:22; 3) Brendler (UT); 500 ccm — 1) Waldeman (Estonia) 19:17; 2) Mieloch (Legia) 19:54; 3) Bathelt.

„Puchar Bałtyku" — 1) Polska 38:11; 2) Estonia 38:58; 3) komb. team Łotwa — Finlandia 40:02. Indywidualny zwycięzca tego wyścigu — Waldeman osiągnął przeciętną 101,7 km/godz..

Wyścig „setek" 1) Dąbrowski 9:35.

Finał 500 ccm 1) Waldeman (Est.) 20:43; 2) Bathelt 21:24, 3) Skurtens (Finl.) 21:38; 3) Falkowski. (jw)

Łodzianie gromią reprezentantów Polski

na mistrzostwach kolarzy - sprinterów

ŁÓDŹ. 9.7 Tel. wł. — Pierwsza eliminacja sprinterskich mistrzostw Polski rozegrana dziś na torze w Helenowie w obecności 2.000 widzów przyniosła wielką sensację. Łodzianie pominięci zupełnie przy ustalaniu drużyny reprezentacyjnej na mecz z Węgrami dowiedli dziś swej klasy i praw.

Eliminację wygrał zeszłoroczny wicemistrz Polski Jędrzejewski, bijąc w finale dwukrotnie mistrza Kupczaka. Trzecie miejsce zajął również łodzianin Świątkowski, zwyciężając dwa razy Ignaczaka, ulegając mu tylko raz.

Sukces swój Jędrzejewski zawdzięcza w pierwszym rzędzie swej nieszablonowej taktyce. Pod względem szybkości dorównuje zupełnie Kupczakowi. Od roku ubiegłego Jędrzejewski zmężniał bardzo. Drugie jego zwycięstwo nad Kupczakiem było świadectwem dużej wytrzymałości łodzianina. Tak więc kolarstwo łódzkie przeżyło dziś swój wielki dzień.

Poziom eliminacji dobry. Trzykrotnie uzyskano czas 12,9 sekund. Raz Kupczak raz Jędrzejewski i raz w finale w bezpośrednim pojedynku — łodzianin. Walki były zacięte, przez co i interesujące.

Na starcie stanęli Kupczak, Janik z Krakowa, Ignaczak i Popończyk z Warszawy, Sarnowski, Fronckowiak i Bociacki z Poznania oraz plejada łodzian z Jędrzejewskim, Świątkowskim, Błaszczyńskim, Jerzy-Jeżykiem na czele. W przedbiegach zwyciężyli: Świątkowski (Zj) w czasie 13,3 przed Janikiem (Cr) Jędrzejewski (Zj) w czasie 14,1, przed Pietraszewskim (ŁTK) Popończyk (Syrena) w czasie 13,8 przed Jerzy-Jeżykiem (ŁTK), Ignaczak (Orkan) w czasie 13,7 przed Osmólskim (ŁTK) i wreszcie Kupczak (K) w najlepszym czasie 12,9 przed Błaszczyńskim (ŁTK). Zwycięzcy przeszli do ćwierćfinału, drudzy musieli przejść przez repesaże, które wygrali: Błaszczyński, Osmólski i Jerzy-Jeżyk.

W ćwierćfinałach Jędrzejewski pewnie wyeliminował Popończyka, powtarzając czas Kupczaka 12,9. Świątkowski wygrał z Jerzym-Jeżykiem 13,3, Kupczak bije zdecydowanie, a bez wysiłku Błaszczyńskiego 13,2, wreszcie Ignaczak zwycięża Osmólskiego 13,5.

Półfinały nie miały „czystego" przebiegu. Kupczak wylosował Ignaczaka. Zapowiadało się ciekawie — rewanż za Kraków. W ferworze walki dochodzi między zawodnikami do nieporozumienia. Wygrywa Kupczak zdecydowanie o 4 długośic w czasie 13,1. Ignaczak protestuje, twierdząc, że Kupczak zajechał mu z góry, przez co zmuszony został do zahamowania. Sędziowie wirażowi stwierdzają jednak jazdę fair Kupczaka. Wynik zostaje utrzymany.

W drugim półfinale — łódzkim Świątkowski, jadący od strony wewnętrznej zepchnął Jędrzejowskiego prawie — że do samej bariery, uniemożliwiając normalną walkę. Świątkowski wygrywa w czasie 13 sekund, ale zwycięstwo przyznane zostaje Jędrzejewskiemu.

W finale dochodzi do dwóch emocjonujących pojedynków. Kupczak—Jędrzejewski. W pierwszym meczu od ostanich 200 metrów jadą razem łeb w łeb. Na połowie wirażu łodzianin wywalcza pół metra przewagi, które utrzymuje do wyjścia na prostą, a na ostatnich metrach powiększa do niecałej długości maszyny. Czas 12,9.

W drugim meczu Kupczak mimo wszystko jest znów faworytem, tymczasem manewr taktyczny Jędrzejewskiego poparty wytrzymałością i formą udał się. Po dzwonku oznajmiającym ostatnie okrążenie, a więc na 400 metrów, Jędrzejewski urywa się. Trudno było uwierzyć, że taka ucieczka uda się. Jędrzejewski utrzymał jednak przez cały czas równe tempo i Kupczak mimo, że wyłazi ze skóry, kończy bieg 8 metrów za łodzianinem. Czas 13,2.

W finale o trzecie miejsce Świątkowski w pierwszym meczu bije Ignaczaka na prostej o więcej niż długość w czasie 14,1. W drugim spotkaniu zwycięża Ignaczak w czasie 13,5, prowadząc pewnie finisz. Dochodzi do decydującej rozgrywki, którą pewnie wygrywa Świątkowski czas 13,6.

Wyścig o wielką nagrodę Helenowa dostępny dla zawodników z kartami wyścigowymi wygrywa pewnie Caft, silny i obiecujący zawodnik Rapidu.

Rumuni, Węgrzy i... emigranci

na starcie Tour de Pologne



Warszawa, w lipcu.

Prezes Pol. Zw. Kolarskiego — dyr. Gołębiowski jest w doskonałym humorze... Nic dziwnego. Praca w Związku idzie sprawnie i daje widoczne efekty. Udany wyścig do morza, wygrany mecz na torze z Węgrami, nadzwyczaj udany zjazd na Zaolzie — to wszystko napawa nadzieją, na jak najlepszą przyszłość.

— Co słychać w Związku — pytamy.

— Myśli pan o wyścigu dokoła Polski. W tym roku będzie dużo „inowacyj". Zredukowaliśmy więc liczbę sędziów do 5! Na wszystkich etapach będą doborowe punkty odżywcze, specjalne komitety i nagrody! Na trasie biegu pracuje już p. Czajkowski, który w piątek wyruszył z Warszawy. Postaramy się również o urozmaicenie wyścigu i w tym np. celu urządzimy specjalne wycieczki autokarem po ziemi zaaolziańskiej; organizację tych wycieczek powierzyliśmy i tym razem Zw. Propagandy Turystyki w Cieszynie, który obsługuje nas bezpłatnie.

Przeprowadzamy ścisłą selekcję zawodników. Uważamy bowiem, że dla sprawnego przeprowadzenia imprezy trzeba wyeliminować słabszych; unikniemy beznadziejnego czekania 3 — 5 godz. na poszczególnych etapach.

RUMUNI I WĘGRZY ZGŁOSZENI.

Imienne zgłoszenia wpływają już: Jeśli chodzi o krajowe, to stołeczny Jur awizował swych niezależnych z Kapiakami na czele. Nie brak zgłoszeń z Łodzi. Rumunia przysłała definitywnie dwu zawodników: Const. Tudose i Virgila Mormacea; Madziarzy przyślą — Eroesa Lajosa i Maedi Bela. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nadejdą jeszcze zgłoszenia 3 — 4 kolarzy polskich z emigracji belgijskiej i francuskiej. Jesteśmy w kontakcie z naprawdę wartościowymi zawodnikami.

— A poza „Tour"?

— Poza „Tour" wysyłamy Popończyka i Włodarczyka do Rygi. Ciężkie będą tam mieli zadanie: Tor długości 250 m posiada trojakiej jakości nawierzchnię! Jedna prosta z betonu i drzewa, druga ziemna a wiraże pod kątem 45 stopni też nie należą do najprzyjemniejszych. Chłopcy wyjeżdżają jednak już 13-go, tak, że starczy czasu na trening. 17 wzgl. 24 września jedziemy poza tym do Budapesztu na rewanż. W programie będzie znowu tzw. konkurencja olimpijska.

Pozatem przeprowadzamy selekcję wśród sędziów; selekcję skrupulatną.... W czasie najbliższym założymy w sekretariacie dokładne kartoteki dla zawodników z fotografiami. W przyszłości więc w naszych aktach będzie cały „życiorys" kolarza i dokładniej niż sam zawodnik wiedzieć będziemy o wszystkich jego wyścigach, nagrodach itd. Podobnie postąpić będą musiały i okręgi, które kolekcjonować będą tzw. karty wyścigowe. Myślimy również b. poważnie o zaprowadzeniu ładu z pucharami wędrownymi. Głowimy się nad problemami torów. Wiemy, że w takim Żyrardowie np. rośnie trawa na torze, a jeszcze gdzie indziej kartofle...

— W końcu mogę pana zapewnić, że na inwencji nam nie zbywa. Projektów mamy moc. Brak tylko trochę ludzi do szczerej współpracy. Mamy zresztą szereg życiowych wniosków, które urzeczywistnimy po sezonie. Są one konieczne do przeprowadzenia, choć nie wszystkim będą się podobały...

Tu prezes zamilkł.

H. Jan Rembalski.

Nasz notatnik

STRZELECKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Mistrzostwa strzeleckie świata w Lucernie przynoszą obfite żniwo rekordów. Padł m. in. rekord świata ustanowiony przez Finlandię na zawodach we Lwowie w roku 1931 w strzelaniu z pozycji klęczącej. Estonia uzyskała 1939 pkt., o 30 więcej od dawnego rekordu.

Nadspodziewanie dobrze strzelają Niemcy; Steigelman wygrał pozycję stojącą 379 pkt. i ogólną klasyfikację trzech pozycji 1165 pkt. W klasyfikacji zespołowej Niemcy są na drugim miejscu w pozycji klęczącej i stojącej.

W pozycji klęczącej niespodzianką było zwycięstwo Węgra Budaya 381 pkt. przed Estończykiem Lokotarem 391, Niemcem Spoererem 390 i Szwedem Johansonem. W klasyfikacji drużynowej wygrała Estonia 1940, 2) Niemcy 1930, 3) Norwegia 1924, 4) Finlandia 1913.

W pozycji klęczącej niespodzianką było pkt. 2) Zimmerman (Szwajcaria) 378 pkt., 3) Liivik (Est.) 378.

W klasyfikacji państw Szwajcaria 1854, 2) Niemcy 1853, 3) Finlandia 1852, 4) Estonia 1839.

W klasyfikacji ogólnej trzech pozycji 1) Steigelman 1165, 2) Johanson (Szwecja) 1159, 3) Spoerer (Niemcy) 1158 pkt.

W strzelaniu z pistoletów mistrzostwo świata zdobył Niemiec Krempel 547, 2) Szwed Ullman 546. W klasyfikacji państw: 1) Szwajcaria 2665, 2) Niemcy 2633, 3) Szwecja 2631.

OBOZY OLIMPIJSKIE NA ŚLĄSKU.

Od tygodnia bawi na Śląsku trener PZLA p. Petkiewicz. Jedną z pierwszych czynności p. Petkiewicza było porozumienie się z Okręgowym Ośrodkiem W.F. i P.W. co do przyszłych olimpijskich obozów treningowych, które zamierza urządzić w Katowicach ze względu na dobre warunki zakwaterowania i wyżywienia oraz z uwagi na możliwość wykorzystania hali wystawowej od treningów. Ośrodek Katowicki chętnie podejmie się przeprowadzenia całej strony organizacyjnej, rozumiejąc ogromne znaczenie propagandowe obozu. P. Petkiewicz proponuje urządzenie dwóch obozów w czasie od 14—29 października br. i w czasie od 12.2 — 3.3. 1940. Oba obozy mają być unifikacyjne t. zn., że będą na nich zebrani, biegacze, miotacze i skoczkowie razem. Propozycje p. Petkiewicza zostały już wysłane do PZLA.

ŚLĄSK — POMORZE W BOKSIE.

Śląski OZB zakontraktował już dwa mecze międzyokręgowe z Pomorzem. Spotkania odbędą się w dniach 18 i 19 listopada prawdopodobnie w Bydgoszczy i w Toruniu.

Howard Stepp w Poznaniu

pracuje w idealnych warunkach

Trudno marzyć o lepszych warunkach niż te, w jakich obecnie pływacy z całej Polski cują w Poznaniu pod okiem Howarda Steppa. Zagadnienie kwater i wyżywienia zostało rozwiązane pomyślnie. Organizacja spoczywająca w rękach p. Mateckiego z W.K.S-u doskonała. Do tego wszystkiego jest pogoda wspaniała. Zajęcia odbywają się dwa razy dziennie na pływalni PTP, która jest doskonała. Jedynie skoczkowie mają kłopot z zaprawą.

40 PŁYWAKÓW NA OBOZIE

W pierwszych dniach obozu pracowała nieliczna grupka 12 zawodników i zawodniczek. Obecnie jednak jest ich już około 40-tu. Parę dni temu przyjechali spóźnieni Pomorzanie z Marchlewskim i Leńskim na czele. Równocześnie z nimi przyjechał z Warszawy Kummant. Poza tym znajdują się na obozie z bardziej znanych zawodników Kowalski, Barbaszewski i Choma z Krakowa, Zemyr ze Lwowa oraz panie Banaszewska z Warszawy i Dawidowiczówna, Pastorówna z Bielska. Nie ma niestety pływaków, którzy będą stanowili głównie nasze atuty w meczu z Finlandią: Jędryska i Heidricha. Stepp bardzo się tym martwi, bo poważnie się obawia, że nie będzie miał dość czasu na przygotowanie ich do tego spotkania. Oczekiwał on, że Jędrysek osiągnie około 5:04 minut na 400 m, a wobec tego, że będzie mógł z nim pracować przed wyjazdem do Helsinek zaledwie dwa tygodnie, wątpi czy mu się to uda.

DOROBEK STEPPA

Są jednak rzeczy, które napawają zainteresowanych dużym zadowoleniem — to postępy jakie wszyscy zawodnicy zrobili w ciągu tych paru tygodni. Wiele satysfakcji daje obserwowanie pracy Howarda Stepp'a. Ten człowiek robi rzeczy zdumiewające; nie tylko nauczył zawodników pływać nowoczesnym stylem, nie tylko poprawił wydatnie ich wyniki, ale także zdołał przełamać i wykorzystać tę charakterystyczną dla naszych pływaków niechęć do systematycznego treningu i twardej pracy. Chłopcy przywiązali się do swego trenera, zrozumieli jak wiele od niego skorzystali i dziś pływają po 3 kilometry dziennie bez „zmrużenia oka".

PIERWSZY EGZAMIN

W środę odbył się próbny galop treningowy. Wszyscy zawodnicy popłynęli 100 m na czas. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Panowie osiągnęli na 100 m st. dowolnym następujące czasy: Marchlewski i Barbaszewski po 1:06; Antkowski i Zeński po 1:07 Sikora 1:08 i Gryssa 1:09. Na uwagę zasługuje tu wynik młodego Antkowskiego z Łodzi, którego rekord życiowy przed przyjazdem na obóz wynosił 1:11,5 — 100 m na wznak to domena Kummanta, który osiągnął piękny wynik 1:14,7. Dalsza kolejność była następująca: Kowalski — 1:18,8, Zemyr — 1:20,7, Choma — 1:21,9, Chojnacki — 1:22. Również ten ostatni szybko dochodzi czołówkę. Na 100 m st. klas. Budziński z Krotoszyna, którego dotychczasowym rekordem było 1:29 — osiągnął 1:25. Drugi był Chojnacki

Dawidowiczówna przepłynęła swoją setkę w 1:14,1; wynik ten jest o przeszło sekundę lepszy od rekordu Polski. Na 100 m na wznak dochodząca do rekordowej formy Banaszewska osiągnęła 1:31 a Pasterówna 1:38.

Przed wyjazdem na mistrzostwa Polski, zawodnicy wyjadą do Krotoszyna na propagandowe zawody, urządzone staraniem tamtejszego klubu Astra. S. S.

SPRAWA JĘDRYSKA

„Sprawa Jędryska", o której pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze, jest obecnie tematem rozważań zarządu P.Z.P. List kapitana sportowego, p. Berlika, znajduje się jeszcze w związku pływackim i oczekuje dodatkowych wyjaśnień ze strony T.P. Giszowca, do którego związek się zwrócił. Do P.K.Ol. nie został on więc odesłany.

Według krążących wersyj reakcja kapitana sportowego, p. Berlika, na uprawianie przez Jędryska piłki wodnej jest, zdaniem sfer pływackich, zbyt ostra i podobno nie znajduje uznania u wszystkich działaczy. Sprawą tą zajmie się związek na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Lwów bije Kraków w pływaniu

LWÓW, 9.7. — Tel. wł. — Dziś w drugim dniu zawodów pływackich Kraków — Lwów, osiągnięto następujące wyniki: 100 m st. dow 1) Szczerbówna (L) 1:39,2, 2) Zarzyńska (Kr) 1:39,4, 3) Wolnacowska (L) 1:40,5, 4) Lubieńska (Kr) 1:45,7, 200 m st. klas. 1) Piwoniówna (L) 3:41, 2) „Marianna" (L) 3:41,2, 3) Lubieńska 4:00,2, 4) Lasoniówna (Kr) 4:42,3. Sztafeta 3x100 m stylem zmiennym 1) Lwów 5:06, 2) Kraków 5:15.

Konkurencje panów 100 m st. dow.: 1) Kunzelman (L) 1:06,5, 2) Paszkot (Kr) 1:08,6, 3) Grubental (Kr) 1:08,7, 4) Ziółkowski (L) 1,17. 200 m st. klas. 1) Gałązka 3:22, 2) Borzewski (L) 3,28, 3) Barbaszewski (Kr) 3:30,3, 4) Japoll (Kr) 4:20,8. Sztafeta 3x100 st. zmiennym: 1) Kraków 4:16 w składzie Włodek, Barbaszewski, Paszkot, 2) Lwów. Sztafeta 5x50 m: 1) Kraków 2:33, w składzie Paszkot, Grubental, Bałczyński, Ohalski, Grabuś, 2) Lwów o 3 m w tyle.

Panie :100 m. st. klas. 1) Wójcicka (L) 1:41,8 nowy rekord okręgu lwowskiego, 2) Piwoniówna (L) 1:44, 3) Lassoniówna (K) 1:44,2, 4) Łubieńska (K) 2:03.8. 100 m. st. grzb. 1) Piwoniówna 1:45,4, 2) Wojnarowska (L) 1:51,9, 3) Lubieńska 1:52,1.

Panowie: 100 m. st. klas. 1) Chorzewski (L) 1:24 2, 3) Klimko I (L) 1:29,4, 4) Ochalwski (K) 1:32,2, 4) Drucker (L) 1:32,6. 100 m. grzb. 1) Włodek (K) 1:21,5, 2) Kuncelman (L) 1:24,2, 3) Klimko I (L) 1:29.4, 4) Ochalski (K) 1:31,3. 200 m. st. dow. 1) Kuncelman (L) 2:35,6, 2) Graboś (K) 2:40,8, 3) Paszkot (K) 2:44,1, 4) Ziółkowski (L) 3:03.8. Sztafeta 4 x 200 m. st. dow. 1) Kraków w składzie: Paszkot, Graboś, Bałdzyński Grubenthal w czasie 11:18,4, 2) Lwów w składzie: Ziółkowski, Klimko II, Papees, Kuncelman 11:22 5.

Na zakończenie zawodów odbyły się zawody w piłce wodnej. Lwów zwyciężył w stosunku 2:1 (2:0). Bramki zdobyli Kuncelman i Szyc dla Lwowa oraz Ochalski dla Krakowa. Sędziował p. Czermak z Krakowa.

W ogólnej punktacji wygrał Lwów 99:78 punktów. Widzów 2500.

MISTRZOSTWA POMORZA

BYDGOSZCZ, 9.7. — Tel. wł. — Na pływalni garnizonowej w Bydgoszczy odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Pomorza dla klasy I-ej przy udziale zawodników Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy. Najlepsze wyniki osiągnięto w sztafetach, gdzie padły dwa nowe rekordy Pomorza. Na 4x100 st. klas. sztafeta Sokoła żeńskiego z Grudziądza uzyskała czas 7:30; 4x200 dow. panów KPW Pomorzanin Toruń miał 11,35,8.

Wyniki panów: 100 m na wznak: 1) Grysa (P) 1:28,6, 2) Orzechowski (P) 1:29,6. 3) Nowacki (P) 1:32. 100 m klas. 1) Mudziejewski (S. B.) 1:31,4. 2) Niedzielski (WKS Gr) 1:31,6, 3) Żółkiewicz (S. B.) 1:31,8, 100 m dow. 1) Marchlewski (WKS Gr) 1:08,6, 2) Grysa (P) 1:10,6, 3) Górzeński (P) 1:11,6. 200 mtr klas. 1) Niedzielski (P) 1:11,6. 200 m klas. 1) Niedzielski (WKS Gr) 3,17, 2) Żółkiewicz (S. B.) 3,20, 3) Dobucki (P) 3:25,9. 200 m dow. 1) Marchlewski (WKS Gr) 2:41,8, 2) Grysa (P) 2:43,8, 3) Dreger 2:58,4. 400 m dow. 1) Marchlewski 5:54,8, 2) Grysa 5:56,4, 3) Górzeński 6:16,4 1500 m 1) Zimniewicz (S. B.) 26,38, 2) Orzechowski (P) 26:41,4, 3) Nowacki (P) 29:34,4.

Panie: 100 m na wznak: 1) Brendzlówna (S. G.) 1:48,8, 2) Ożdżanka (S. G.) 1:52,2, 3) „Wirska" (P) 1:57,4. 100 m klas. 1) Szumiłowska (S. B.) 1:39,8, 2) „Wirska" 1:45,7, 3) Ożdżanka 1:48,6. 100 m dow. 1) Brendzlówna 1:28, 2) Godzwonówna (S.B.) 1:55, 3) Szumiłowska (S. B.) 1:56,1. 200 m klas. 1) Szumiłowska 3:39,4, 2) „Wirska" 3:45,8, 3) Ożdżanka 3:55,8,

Sztafety 4x100 klas. pań: 1) Sokół Grudziądz 7,30 rekord Pomorza, 2) Sokół Bydgoszcz 7:37,4, 3x100 zm. pań: 1) Sokół Grudziądz 5:19,5. 4x100 klas. panów 1) Sokół Bydgoszcz 6:08.1, 3x100 zm. panów 1) Pomorzanin I. 4:13,2, 2) Pomorzanin II 4:14,5, 3) WKS Grudziądz 4:26,8. 4x200 panów: 1) Pomorzanin 11:35,8 rekord Pomorza. 2) Sokół Bydgoszcz w czasie 11:41,8. 3) Pomorzanin II w czasie 12:43,8.

Giszowiec prowadzi w waterpolo

TP GISZOWIEC—AZS WARSZAWA 2:0 (1:0)

KATOWICE, 9.7. — Tel. wł. — Dwie są przyczyny, które sprawiły, że mecz ten stał na wyższym poziomie niż normalne spotkania waterpolowe .Pierwszą jest to, że w szranki stanęli dwaj najlepsi rywale w Polsce, a druga, że na trybunach Giszowca zgromadziło się więcej niż 1500 widzów, którzy brali żywy udział w grze. Pod względem zainteresowania piłką wodną jest Giszowiec oazą na pustyni obojętności.

Oba zespoły zdają sobie dobrze sprawę z tego, o jak poważną stawkę toczy się spotkanie, grały zrazu nerwowo. Opanowanie nerwów przyszło jednak szybko i wtedy rozwinęła się bardzo interesująca walka.

Oceniając drużyny trudno przyznać którejś z nich zdecydowaną przewagę. Giszowcowi można dać pewną wyższość za to, że jego gra była bardziej płynna i zdecydowana, to też odzwierciedlała się w postaci przewagi w polu. AZS ma jednak na swoje usprawiedliwienie nieobecności Iwanowa i Makowskiego. W tej sytuacji u warszawian dominowało 3 graczy: Karpiński I, Bocheński i Gumkowski. U ślązaków trudno kogoś wyróżnić. Zespół jest bardzo równy. Pochwalić można tylko Skowronka za wzorowe pilnowanie Bocheńskiego. Obie bramki zdobył Kulawiak. Sędziował p. Broll lepiej niż dnia poprzedniego.

LEGIA — KSZO 3:2

OSTROWIEC, 9.7. — Tel. wł. — Bramki dla Legii zdobyli Moderek, Zubowicz, Konarek. Dla KSZO: Kieryś II i Kazda. Sędziował p. Trytko dosyć słabo, nie uznając wyrównującej bramki. KSZO grało gorzej niż zwykle.

AZS — EKS 10:0

A.Z.S. (Warszawa) — pooknał w meczu o mistrzostwo piłki wodnej EKS 10:0 (7:0). Spotkanie było bardzo brutalne, gdyż sędzia p. Broll nie czynił żadnych starań, by utrzymać zawodników w karbach. Najlepszym zawodnikiem był Bocheński. Cała drużyna AZS grała bardzo dobrze kombinacyjnie, wykazując też zupełnie zadawalającą dyspozycję strzałową. (Lud)

TABELA

	gier	pkt.	st. br.
1) T.P.G. Giszowiec	8	13:3	31:9
2) A.Z.S. Warszawa	6	9:3	30:7
3) KSZO Ostrowiec	7	6:8	17:12
4) Legia Warszawa	6	6:6	20:19
5) E.K.S. Katowice	7	0:14	3:54

BORUTA — ŁKS 5:1

ŁÓDŹ, 9.7. — Tel. wł. — Mecz finałowy piłki wodnej o mistrzostwo okręgu łódzkiego pomiędzy zgierską Borutą a ŁKS kończy się pewnym zwycięstwem drużyny zgierskiej w stosunku 5:1 (2:0). Wynik jest niespodzianką; Boruta zdobywa tytuł mistrzowski po raz drugi i kwalifikuje się do rozgrywek międzyokręgowych o wejście do ligi waterpolowej.

P. Z. KOL. DYSKWALIFIKUJE.

W ślad za PZPN i Ligą poszedł i PZKol., który na ostatnim swym posiedzeniu ukarał szereg zawodników. Powodem dyskwalifikacyj było niesportowe zachowanie się kolarzy w ostatnich imprezach. Wesołowski z warszawskiego PZL-u zawieszony został na pół roku; Urbaniak (Starachowice) i Raczyński (KS Syrena) — po trzy mies. Rurański z Ruchu i Niniński (PZL) — po 2 mies., a Nowaczek (Ruch) dostał 1 miesiąc. Okres zawieszenia liczy się wymienionym od 7 bm. (r)

RURAŃSKI WYGRYWA

KATOWICE, 9.7. — Tel. wł. — W Świętochłowicach odbył się bieg kolarski na dystansie 75 km. Startowało 21 zawodników. Bieg ukończyli wszyscy bez wypadku. Zwyciężył Rurański (Ruch) w 2 godz. 15.45 przed Saganem (Częstochowa) 2:23.20 i Motyką (Krakowskie TK) 2:23.24.

WYŚCIG POLONII

Rozegrany wczoraj na trójkącie szos w Strudze drużynowy wyścig kolarski o puchar K. S. Polonii, zakończył się zwycięstwem zespołu Syreny (Matczak, Rzeźnicki, Raczyński).

Dystans wyścigu 100 km pokryto w b. słabym czasie 3.26 m.

JAŹWIEC, (CWS) jeden z najofiarniejszych zawodników ostatniego wyścigu do morza, który na etapie gdyńskim uległ poważnej kontuzji ręki, jest nadal chory. Z uwagi na wzrastającą z każdym dniem opuchliznę ręki zmuszony będzie udać się na kurację do

Sezon przedolimpijski będzie ciężki

Mjr Mirzyński o problemach boksu polskiego

Poznań, w lipcu.

— Jeszcze jestem rozbity, nie wróciłem do formy... Walne zebranie męczy... Nerwy, nerwy! Ale prawdę mówiąc — nie narzekam na taki tryb pracy. Nie mam zacięcia dyktatorskiego i w każdej wymianie myśli szukam wskazówki na przyszłość.

Ostatnie zebranie przyniosło plon bardzo bogaty, próbuję zrobić z tem jakiś porządek.

Dr Mirzyński na chwilę odrywa dłonie od twarzy i wskazuje na notatki.

— Kombinuję na wszystkie strony sezon. Będzie ciężko, dziesięć razy ciężej niż dotąd. Przede wszystkim — nie mamy pieniędzy.

— A czy nie bierze pan pod uwagę odszkodowania od Niemców za zerwany mecz?

Zapłacą tenisiści

— Nie tylko biorę pod uwagę, ale nawet już w bilansie wstawiłem pozycję 3100 zł z tego tytułu. Jest to suma minimalna, którą udowodnimy bez trudu rachunkami i rozliczeniami.

Nie bardzo to pięknie świadczy o Niemcach, że mimo upływu pełnego miesiąca od naszego listu nie otrzymaliśmy z Berlina słowa odpowiedzi. Jeśli jest to jednak „milczenie taktyczne", to sąsiada naszego spotka zawód. Brak odpowiedzi na nasze dwa listy uważamy za odmowę i wobec tego zwrócimy się do FIBA z prośbą o wydanie bezstronnego orzeczenia. Nie mam żadnych wątpliwości, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Aby jednak wyrok nie stał się opinią bez egzekutywy, zwróciliśmy się do ZZZ o przyaresztowanie do czasu załatwienia tej sprawy sum należnych Niemcom za mecz tenisowy Polska—Niemcy o puhar Davisa. W związku tenisowym leży w gotówce pełne zabezpieczenie naszych pretensji; jest tam tego 9 tysięcy.

Nie martwię się więc o tę sumę, tylko o to, że na razie nie mam innych dochodów. A tu przecież trzeba szkolić instruktorów, zapłacić trenera, urządzić obozy treningowe, bo sezon jest na karku i to ciężki sezon, olimpijski...

Projekty międzynarodowe

— Czy program międzynarodowy ogłoszony na walnym zebraniu uważać należy za ostateczny?

— Broń Boże! I terminy i przeciwnicy są jeszcze w stanie płynnym.

Na walnym zebraniu ogłosiliśmy listę 8 spotkań. Dla pierwszej reprezentacji przewidujemy dwa mecze z Włochami, Węgrów, Szwedów i wyjazd do Holandii; dla drugiej — Finlandię i dwa spotkania z Łotwą.

Ten szkic będziemy uzupełniać. Bardzo byśmy się cieszyli, gdyby udało się urządzić mecz z Anglią. Wiceprezes inż. Dickman będąc w Londynie rozmawiał w tej sprawie ze Związkiem Angielskim, ale trafił na okres urlopowy i nie mógł zdobyć ostatecznej zgody. Mamy jednak ogólną deklarację życzliwości i przyrzeczenie rozpatrzenia propozycji na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Poza tym chcielibyśmy włączyć do programu dwa mecze mniejszego kalibru, które rozegramy „mimochodem". Wracając z Budapesztu (15 października) chętnie wstąpimy do Bratysławy, by rozegrać spotkanie propagandowe ze Słowacją, a wracając z Włoch gotowi jesteśmy służyć rewanżem Szwajcarom.

Poza tym bierzemy pod uwagę Estonię i Danię, a dla drugiej reprezentacji — Rumunię. Bieda w tym, że Estonia i Dania wymagają przeciwstawienia pierwszego garnituru, który ma już wszystkie terminy zajęte. No, ale może da się coś zrobić!

Przyznaję, że jestem zwolennikiem wielkiej ilości spotkań międzypaństwowych, bo uważam je za najwłaściwsze przygotowanie do Olimpiady. Rok ubiegły i turniej dubliński potwierdził moją tezę. Dlatego będę robił wszystko, by czołowi zawodnicy spotykali się jak najczęściej z zagranicą i w ten sposób powiększali doświadczenie, zdobywali wiedzę.

Kwestię zatrudnienia reprezentacji rozwiążemy łatwo. Dużo więcej kłopotów nastręczy wyszukanie przeciwników międzynarodowych dla okręgów i klubów. Odpadają przecież Niemcy, które dotąd stanowiły taniego i atrakcyjnego przeciwnika... Częściowe rozwikłanie tych trudności widzę w dublowanych spotkaniach zagranicznych gości. Zawierając kontrakty będziemy się starali zawsze o drugi start cudzoziemców w innym mieście.

2 mecze juniorów

— A juniorzy? Czy PZB będzie kontynuował akcję wychowania zdolnych młodzików?

— Naturalnie! Nawiążemy stosunki z dwoma państwami, których sposób walki uważam za nowoczesny: z Włochami i Estonią. Spotkania te w formie nieoficjalnych meczów międzypaństwowych oddamy na tzw. głęboką prowincję.

— A po tym — Olimpiada?

— Po tym — Olimpiada... Na turnieju o mistrzostwo Polski (2—5 maja we Lwowie) będziemy mieli ostateczny przegląd wszystkich kandydatów. Po tym zrobimy jakiś mecz międzypaństwowy, a dalej... A może nawet nie zrobimy meczu, tylko od razu puścimy wszystkich na 6 tygodni odpoczynku, by 30 czerwca zebrać się na obozie w Poznaniu. A po 4-ch tygodniach (28 lipca) jedziemy do Helsinek. Wierzę, że tym razem nie wrócimy bez medalu olimpijskiego!

Na zakończenie pracowitego sezonu zapraszamy do Polski wracającą z Olimpiady reprezentację Stanów Zjednoczonych. Należy się nam rewanż za nieszczęśliwą porażkę w 1934 roku.

— Czy w składzie drużyny zajdą jakieś poważniejsze zmiany?

Zmiany w reprezentacji

— Zdaje się, że trzeba będzie definitywnie zrezygnować z Piłata. Właśnie wczoraj dowiedziałem się, że jest on ciężko chory i przebywa na klinice ocznej w Krakowie. Wobec tego na pierwsze miejsce wysuwa się Białkowski.

W wadze średniej — niewyraźna sytuacja. Czy Pisarski dociągnie do Olimpiady, czy też trzeba będzie sięgnąć do ostateczności—do Szulczyńskiego? A może uda się ogładzić młodego lwowianina Podkowicza, chłopca z walecznym sercem i doskonałymi warunkami fizycznymi?

W wadze koguciej wyjedzie Lendzin, jeśli pokona Sobkowiaka. Lendzinowi zapewnimy dobre przygotowanie i powołamy go na najbliższy obóz.

Koziołek idzie do piórkowej. Czy nie sprawi on Czortkowi kłopotów? I czy Czortek nie będzie miał trudności z wagą?...

Kowalski, Kolczyński, Szymura na razie nie mają niebezpiecznych rywali. Zobaczymy jednak, co przyniesie sezon i czy życie nie postawi nas wobec zupełnie nowych nazwisk.

Powoli rozpoczynać już trzeba pracę nad przygotowaniem mistrzostw Europy. Z Mediolanu i Dublina przywiozłem dwa zeszyty notatek; opracowuję teraz schematy organizacyjne i plany pracy.

Hala w Warszawie

Jedno nie ulega już dziś wątpliwości: mistrzostwa odbędą się w Warszawie. Jeśli jednak zapyta pan mnie o bliższe locum mistrzostw, to będę w prawdziwym kłopocie.

Na pierwszym planie jest oczywiście hala wyścigowa na Służewcu — przede wszystkim dlatego, że stoi już gotowa. W najbliższym czasie wybieram się do Warszawy, żeby zapoznać się z tą budowlą i z zagadnieniem komunikacyjnym.

Na drugim miejscu biorę halę, obiecaną nam przez PUWF i miasto Warszawę. Nie potrzebuję dodawać, że nowoczesna hala sportowa na terenie szpitala Ujazdowskiego zdjęłaby z głowy wszystkie nasze zmartwienia.

Wreszcie po cichutku myślę sobie o hali b. Dworca Głównego w Warszawie. Jeśli do wiosny 1941 roku nie zostanie ona zlikwidowana, wolę tam urządzić atrakcyjny turniej, niż na odległym Służewcu.

Mówimy jeszcze o trenerach i wobec tego raz jeszcze — o braku pieniędzy. Odchodzę, bo nie umiem nic poradzić. Na te zmartwienia tylko PUWF ma lekarstwo

Mjr. Mirzyński zostaje sam. Przed nim leżą czereśnie, papierosy i broszurka Junoszy:

— Jak zostać mistrzem świata w boksie?

Zobaczymy w Helsinkach, czy prezes PZB jest pojętnym uczniem.

Jan Erdman.

Szpadziści polscy w Szwecji

Brak rezerw uniemożliwia lepszą lokatę

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego").

Ystad, w lipcu 1939 r.

Po Lysekil, gdzie wygrałem w roku ubiegłym międzynarodowy turniej szpady, nie ma już dziś śladu. Miejscowość ta spłonęła przed dwoma miesiącami i turniej przeniesiono do Ystad, gdzie jest równie pięknie jak w Lysekil.

Turniej w Ystad ma doborową obsadę. Na starcie jest dziesięć drużyn: dwie duńskie, norweska, polska (Banaś, Kantor, Franz i Nawrocki) i sześć szwedzkich, z b. mistrzem Europy Drakenbergiem, Wachmeistrem, Cederinem, Carvellem i Granfeldem na czele. Wygrać ten turniej było właściwie ponad nasze siły. Przede wszystkiem byliśmy bez rezerw, podczas gdy wszystkie inne drużyny zmieniały zawodników. Jednego dnia każdy z nas miał 16 ciężkich spotkań. W tych warunkach dojście do finału może już być uważane za sukces.

Turniej rozgrywany był na wolnym powietrzu na czterech planszach. Wylosowaliśmy drużynę artylerii z Goeteborgu, która na mistrzostwach Szwecji zajęła jedno z czołowych miejsc. W pierwszej turze wygrywamy 3 walki, jedynie Nawrocki przegrywa. W drugiej turze mamy wyjątkowego pecha. Jedynie Nawrocki zdobywa pół pkt. Stan meczu 6:6. W trzeciej turze Kantor zdobywa prowadzenie, Franz dobija zwycięstwo, Banaś wykańcza najlepszego Szweda co nam daje już ostatecznie awans do finału. Ala na tym nie koniec. — Nawrocki nareszcie się rozkręcił i wygrywa, ustalając końcowy wynik 10:6.

W finale, spotykamy się najpierw z Norwegami. Trzeba przyznać, że od roku ub. zrobili oni duże postępy. Pierwszą turę przegrywamy gładko. W drugiej turze, Banaś i Kantor zdobywają dwa punkty, a w trzeciej turze — dalsze dwa. W ostatniej rundzie, Banaś przegrywa, a pozostała trójka remisuje swoje walki, tak, że ostateczny wynik brzmiał 10,5:5,5 dla Norwegów.

Następnie walczymy z klubem FFF. Z powodu deszczu przenoszą nas na werandę strasznie wąską i krótką. Były taki wypadki, że przeciwnicy nasi trafiali w ścianę, a nam... zaliczano trafienie, gdyż aparat je rejestrował. Przegrywamy 2:14 z niezwykle silną, rutynową i fizycznie doskonałą drużyną szwedzką. Jedną walkę wygrał Kantor 3:0 z Wachmeistrem, drugą — Nawrocki z Carvelem, również 3:0.

Wreszcie stajemy do ostatniego spotkania finałowego z drużyną Drakenberga — Malmö. Jesteśmy już zupełnie wyczerpani, daje się też odczuć brak otrzaskania turniejowego. Robi się zupełnie ciemno i zapalają nam jedną małą żarówkę. Gdy Szwedzi zmuszali nas do cofania się, to w ogóle nic nie było widać. Przegrywamy 4,5:8,5 i ostaecznie kończymy na ostatnim miejscu.

Pierwsze miejsce zdobyła niespodziewanie drużyna Norwegii, zasilona Szwedami. Drugie miejsce zajęła drużyna FFF, która pokonała Malmö 9:7.

Turniej indywidualny zgromadził 48 zawodników w sześciu grupach. Z każdej grupy do dalszych rozgrywek wchodziło czetrech. Z Polaków, jedynie Nawrocki odpadł, a łodzianie przeszli po rozgrywce. Z pozostałych 24 zawodników, zrobion 12 par; przegrywający odpada. Zmęczenie dnia poprzedniego dało nam się dotkliwie we znaki i do finału nie doszliśmy. Walki odbywały się do pięciu trafień a trzeba było wygrać z różnicą dwóch. Cała trójka przegrała w stos. 2:5. Pierwsze miejsce zajął Szwed Cervel przed Perssonem i Granfeldem.

Jednocześnie odbywał się turniej pań. M. in. startowały dwie Dunki: E. Ahlman Olsen i K. Lachman, które wybierają się na międzynarodowy turniej do Juraty.

Jeżeli idzie o tabelę wygranych walk, to przedstawia się ona nast.: Kantor 12 walk wygranych na 24 stoczonych, Banaś 10,5 na 25 walk, Franz 9,5 na 23 walki i Nawrocki 6,5 na 23 walki.

Roman Kantor

Jędrysek bije rekord Polski

Pływacy śląscy sygnalizuią doskonałą formę. Jędrysek (T. P. Giszowiec) przepłynął na zawodach wewnętrznych swego klubu 200 m. w dobrym czasie 2.28. W sobotę odbyło się w Katowicach 1500 m o mistrzostwo I-ej klasy Okręgu Śląskiego. Zwyciężył Jędrysek w czasie lepszym od rekordu Polski 20:48 min. 2) Bak (T. P. G.) 24.04 3) Strzezik T. P. Siemianowice 24.37, 4) Nestmann TPS — 25.226, 5) Wypukoł (Pogoń) 25.55.2.

Kondycja Dawidowiczówny (Hakoach — Bielsko) jest rewelacyjna. Dowiadujemy się, że podany oficjalnie do wiadomości czas 1.14.4 na 100 m stylem dow. uzyskany w sztafecie na mistrzostwach Śląska był przesadzony... in minus. Dawidowiczówna podobno uzyskała czas 1.12.6! Bieg stopował niezależnie od opiekunów Dawidowiczówny jeden z członków zarządu Śl. O. Z. P. i skonfrontowawszy swój stoper z czasem wykazanym na chronometrze bielszczan przekonał się o prawdziwości tego wyniku. Dlaczego nie podano do wiadomości prawdziwego czasu nie wiadomo?

Można przypuszczać, że wynika to z chęci ukrycia formy przed mistrzostwami Polski.

ZUBOWICZ MISTRZEM

Ostatni akt pływackich mistrzostw Warszawy — wyścig na 1.500 mtr. st. dow. przyniósł zwycięstwo faworytowi Zubowiczowi (Legia) 22:46,8 przed Bojowym I (Legia) 23:24 i Turenko (Leg.). W klasie II zwyciężył Rabel 23:53, a w kl. III Stefanowicz 29:55.

Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA HIERONIMA

48)

— Hieronim i zapalenie płuc? — zawołał Felek z przerażeniem. — Ależ człowieku, przecież ten chłopak nie...

Chciał powiedzieć „nie przetrzyma tego", ale nie skończył, przestraszony swoimi myślami.

Obawy, że Hieronim zapadł na zapalenie płuc, miały się, niestety sprawdzić. Stasiek przybył do klubu prawdziwie zrozpaczony. W głębokim milczeniu zebranych, składał swój tragiczny raport. Lekarze — sprowadził ich aż trzech — zgodnie postawili diagnozę, że ma się tu do czynienia z ostrym zapaleniem płuc. Nie starali się ukryć przed Staśkiem, że słaby organizm chorego, astma, na którą cierpiał od lat, słabe serce, wszystko to mogło nie pozwolić mu przetrzymać tej nowej, ciężkiej próby...

— Jadę do was — zdecydował Cudacz.

— Nie, Felek, nie dziś — prosił Stasiek — Hieronim gorączkuje, kazano mi, abym mu zapewnił całkowity spokój... Jest przy nim mama, wuj i doktór Oświeciński... Boże, dlaczego zgodziliśmy się, żeby jechał z nami do tych Katowic!... No, bądźcie zdrowi, wracam do domu!... Jak tylko będzie można go odwiedzić, zaraz was zawiadomię...

Czekali na tę wiadomość dzień po dniu, a troska o życie ukochanego kolegi nie opuszczała ich ani na chwilę. Przejęci nią zapomnieli zupełnie o meczu z Hejnałem i nie prowadzili doń żadnych przygotowań. Choroba Hieronima była tematem rozmów w klubie, przy pracy nad boiskiem i wszędzie. Wreszcie na krótko przed terminem spotkania lwowskiego, Stasiek wpadł do klubu z rozjaśnioną twarzą.

— Hieronim chce mówić z wami wszystkimi. Dzięki Bogu, zdaje się, że najgorsze już minęło. Jest ogromnie wyczerpany, więc nie męczcie go długą rozmową... Ale chodźcie wszyscy, kazał mi sprowadzić całą drużynę!...

Po drodze kupili dwa olbrzymie pęki kwiatów. Jeden niósł na czele grupy Jajewicz, drugi piastował mały Jaszczurkowski, zamykając pochód. Na palcach przeszli schody i na palcach wkroczyli do mieszkania. Stasiek konferował krótko z matką, zajrzał do pokoju chorego, po czym dał znak, że można wejść.

Hieronim leżał, a właściwie siedział na łóżku, podparty poduszkami, blady tak samo jak one, wychudły i jakiś inny, daleki, jakby nie zupełnie tu obecny. Tylko ciemne oczy żarzyły mu się tym samym co zawsze blaskiem, a na czoło opadał — tak jak zawsze — niesforny lok czarnych włosów.

Weszli rzędem i stanęli cicho. Uśmiechnął się, patrząc na ich skupione twarze. Odpowiedzieli mu uśmiechem.

— Dziękuję, że przyszliście — powiedział słabym głosem. — Ulokujcie się tu jakoś przy mnie. Byłem już, jak to się mówi, jedną nogą w trumnie... Ale przeszło... Po co te kwiaty, Jurku — zwrócił się do Jajewicza tonem wymówki. — Macie za dużo pieniędzy?... Niepotrzebny wydatek...

— Już nam zaczyna urągać — udał obrażonego Wieliczko. — Mówiłem, nie kupować kwiatów!...

— Sam kolega przecież kupował — palnął „Jaszczurka".

— Kolega gada coś od rzeczy — zgromił go Konrad.— Jeszcze biedak nie przyszedł na dobre do siebie po tym krakowskim błocie — tłumaczył Hieronimowi. — Zresztą nie będziemy przecież mówić o nim, ani o kwiatach.

— Jak ty się czujesz, to najważniejsze — spytał Cudacz, siadając na brzegu łóżka.

— Już teraz wszystko w porządku. Jestem tylko jeszcze osłabiony... Słuchajcie chłopcy, chciałem wiedzieć, jak tam wasze samopoczucie przed meczem we Lwowie?...

— Jak zwykle! Jak zawsze! — odpowiedziano z kilku stron na raz.

— Bo widzicie, to, że mamy już mistrzostwo, nie upoważnia nas do bagatelizowania tego spotkania. Na odwrót, nakłada na nas tym większe obowiązki... To będzie mecz prestiżowy. To ważne, jaki wynik potrafimy uzyskać z drużyną, z którą Liga ostatnio zremisowała...

— Bądź spokojny — rzekł Antek — już my ich tam weźmiemy w obroty!

— Będzie to mecz dla nas prestiżowy jeszcze z innego względu—ciągnął Hieronim, wydobywszy jakiś papier spod poduszki. — Pisze mi tu władca lwowskiego futbolu profesor Macek, że na meczu może się zjawić Marszałek...

— Niemożliwe!

— To będzie święto dopiero!...

— Hieruś — rzekł drżącym głosem Felek — co ty mówisz... Ja miałbym jeszcze raz grać przed Komendantem?... Rany Boskie, chłopie!... Grałem już nad Styrem w Jego obecności, a teraz miałbym znów?... Czy aby ten kochany profesor nie blaguje?...

— Pisze, że spodziewane jest przybycie Marszałka. I w tym wypadku, chłopcy, rozumiecie... Akurat musi to się stać teraz, kiedy nie mogę się ruszyć z łóżka!... Więc, moi drodzy, liczę i wierzę, że Victoria zagra jak nigdy!...

— Zagra! — jak nigdy! — powtórzył Felek, jakby składał przysięgę. – Nie zrobimy ci wstydu, Hieruś!...

*

Pan Piotr był już zdecydowany. Ksawery ma natychmiast zwrócić wszystkie pieniądze uzyskane z koncertu. Mecz z Syreną, a następnie choroba Hieronima zepchnęły tę sprawę na plan dalszy, ale przecież w końcu musi nastąpić rozliczenie. Choć w klubie nie wspominano nic na ten temat, pan Piotr jednak gryzł się od dnia koncertu, znając słabość swego synalka do pieniędzy. Wpływy z imprezy były bardzo znaczne i to zwiększało tym bardziej niebezpieczeństwo. Złe przeczucia biednego ojca potęgowały się jeszcze z powodu zachowania się Ksawerego. Tak jak przed koncertem całymi godzinami przesiadywał w lokalu Victorii, tak później zniknął zupełnie z oczu. Drobną część pieniędzy odesłała sama Lidia Tarakanowa, wyjaśniając w krótkim liście, że pan małżonek w sprawach handlowych musiał na krótki czas opuścić Warszawę i załatwi wszystko zaraz po powrocie. I tak zaczęły płynąć dni, a potem tygodnie.

Pan Piotr miał tego dość. Teraz, gdy stan zdrowia Hieronima nie budził już poważniejszych obaw, należało się zająć tą sprawą i zlikwidować ją jak najprędzej. Jadąc do hotelu „Polonia" Twardowski aż dygotał ze zdenerwowania, chciał tam być możliwie szybko i zrobić z synem gruntowny rozrachunek. Choć nikt nie wspominał o pieniądzach, jednak o samego Ksawerego i powód jego gwałtownego zniknięcia z horyzontu nagabywano pana Piotra kilkakrotnie, wprawiając go w nielada zakłopotanie.

Z ulgą opuścił przepełniony tramwaj i szybkim krokiem skierował się do hotelowego hallu.

— Pan życzy pokój? — spytał portier z za kontuaru.

— Nie. Chciałem się widzieć z panem Ksawerym Twardowskim.

— Już wyjechał, proszę pana.

— Jakto? — spytał stropiony pan Piotr. — A żona?...

— Oboje państwo wyjechali. Zwolnili apartamencik zaledwie przed kwadransem...

Twardowski nie ruszał się z miejsca i patrzył na portiera szklanymi oczami.

— Wyjechali... — powtórzył kilka razy.

— Pan miał zapewne jakąś ważną sprawę? — zlitował się nad nim portier. — Może pan jeszcze spotka ich na kolei. O ile wiem, mieli odjechać pociągiem paryskim, odchodzącym o 5.20 po południu. Ma pan jeszcze 20 minut czasu...

Pan Piotr nawet nie podziękował, szybko wybiegając na ulicę. Przedarł się przez stłoczone przed hotelem dorożki i samochody i gnał wprost na dworzec.

(C. d. n.)

Jędrzejowska przegrała z naprawdę wielką tenisistką

Marble i Riggs zagarniają wszystkie tytuły

Londyn, w lipcu 1939

Jędrzejowska miała wyjątkowego pecha! Trudno inaczej nazwać fakt, iż mistrzyni nasza już w ćwierfinale natknęła się na fenomenalną Marble, która nie oddała Sperling ani jednego gema, podczas gdy ustępująca znacznie Jędrzejowskiej, Stammers, znalazła się w finale. Pecha — ponieważ wylosowana została w ćwiartce Marble dopiero w drugim ciągnieniu, po interwencji jednego z obecnych, że w pierwszym ciągnieniu Jędrzejowska została pokrzywdzona!

Pamiętam dobrze ten incydent. W przepełnionym pokoju prasowym Wimbledonu, jakieś trzy tygodnie temu, od godziny już odbywało się ciągnienie. Odwalone zostały dwie konkurencje — singel i debel panów. Trzej panowie z Lawn Tennis Association przystąpili do losowania pań. Lista rozstawionych brzmiała: Marble, Jacobs, Sperling, Mathieu, Jędrzejowska, Stammers, Hardwick, Fabyan... Jacobs i Marble idą na górę i dół tabeli, Sperling i Mathieu zajmują miejsca środkowe.

Rozpoczyna się losowanie pozostałej czwórki. „Jędrzejowska" — woła p. Sabelli. „Ćwiartka Sperling, lub Mathieu" — odpowiada jego towarzysz. Losowanie — Jędrzejowska wchodzi do ćwiartki Sperling.

„One moment" — odzywa się głos z drugiego końca stołu — Dlaczego ograniczyliście wylosowanie Jędrzejowskiej do dwóch ćwiartek? Jest ona jedyną przedstawicielką Polski i może być wylosowana w każdej ćwiertce".

Dżentelmen ten miał zupełną rację, ale... pragnąc pomóc Jędrzejowskiej wyrządził jej prawdziwą niedźwiedzią przysługę. W powtórzonym losowaniu Jędrzejowska znalazła się w ćwiartce Marble!

Tak pragnął złośliwy los. Mistrzyni nasza, która miała w tym roku pierwszorzędne szanse dojścia do finału, gdyż jest lepsza zarówno od Stammers, jak i Fabyan i Sperling, musiała się natknąć na Marble. O bezkonkurencyjności Amerykanki świadczy najlepiej dzisiejszy półfinał. Pobić Sperling 6:0, 6:0, tego zdaje się nikt jeszcze nie dokonał. Dotychczas najdotkliwszą porażką Dunki była zeszłoroczna przegrana z Jędrzejowską 3:6, 0.6, ale tego meczu nie można było porównać z dzisiejszą „rzezią". Sperling poprostu nie istniała na korcie. Od pierwszej piłki Marble przypuściła taki atak wolejów i muskających tylko linie drajwów, że Dunka poprostu nie miała szans odbicia piłki! W całym spotkaniu, które trwało 19 minut, potrafiła ona zdobyć tylko czternaście punktów!

W drugim półfinale walka była o wiele bardziej zacięta. Stammers uratowała honor Anglii bijąc, przy pomocy deszczu, drugą przedstawicielkę Stanów Zjednoczonych Fabyan 7:5, 3:6, 6:3. Mecz ten był rekordowy pod względem... przerw z powodu deszczu. Gra przerwana została cztery razy, przy czym raz na dwie godziny! W tych warunkach trudno wypowiedzieć właściwy sąd o obu tenisistkach.

PIĄTEK

Wimbledon ma nowego mistrza. 21-letni Bobby Riggs pokonał dziś po dwu i pół godzinnej walce swego rodaka Elwood Cooka w pięciu długich setach 2:6, 8:6, 3:6, 6:3, 6:2. Zwyciężył, gdyż w pojedynku wytrzymałości i nerwów ,okazał się bardziej odporny. Zwyciężył, mimo iż Cooke był lepszym tenisistą, dzięki swej niezawodnej technice wymęczenia przeciwnika. Cookowi nie starczyło sił na trzy sety błyskawicznego ataku, jakim Mc Neill pokonał Riggsa w Paryżu: załamał się w połowie drugiego seta, gdy zdawało się już, że jest pewnym zwycięstwa! Od tej chwili wiedzieliśmy, iż Riggs musi wygrać. Cooke bronił się jak mógł, wygrał nawet trzeciego seta, ale uległ w końcu destrukcyjnej taktyce.

Doceniając w pełni talent młodego Kalifornijczyka, nie ulega wątpliwości, iż jest on najsłabszy z wielkiej serii powojennych mistrzów. Tilden, Lacoste, Borotra, Cochet, Vines, Perry, Budge... wszyscy oni stoją o klasę wyżej od Riggsa. Nowy mistrz jest pewnego rodzaju artystą tenisowym — uderzenia jego są lekkie, precyzyjne — ale brak mu tej „iskry wielkości", którą posiadali jego poprzednicy. Czym jest ta „iskra" trudno określić — u Tildena był to prawdopodobnie serwis i drajw, u Borotry — błyskawiczna reakcja i lotność, u Perryego — wspaniała kondycja fizyczna i panowanie nad grą, u Budga — największy talent z Bożej łaski w historii tenisa. Riggs jest natomiast tylko bardzo dobrym tenisistą, a to obecnie wystarcza na zdobycie tytułu mistrzowskiego Wimbledonu.



NIEZASTĄPIENI

Cochet i 46-letni Tilden raz jeszcze dowiedli na turnieju zawodowców w Paryżu że bez nich Wimbledon stracił na atrakcyjności

Po godzinnej nudzie debla pań na korcie pojawiają się Cooke i Riggs. Bobby zmniejszył dziś swą „przepisową liczbę dwudziestu rakiet i wchodzi na kort obarczony tylko skromną dziesiątką. Po krótkiej „rozgrywce" Cooke serwuje i prowadzi 1:0. Widownia, która tak bardzo emocjonowała się wczoraj spotkaniem Stammers-Fabyan, dziś gdy nie wchodzą w grę „interesy narodowe" zachowuje się z prawdziwie angielską flegmą.

Cooke i Riggs są tenisistami bardzo „staromodnymi". Grają niemal wyłącznie z głębi kortu, prowadząc długie wymiany, przeważnie na bekhendzie i starając się wymanewrować przeciwnika. Gra taka, ciekawa dla wielkich znawców, pozbawiona jest zupełnie emocji dla przeciętnej publiczności.

Piłki wędrują sennie z jednego końca na drugi, gemy ciągną się w nieskończoność. Po 20 minutach walki Cooke prowadzi 3:0 i wkrótce bierze seta 6:2. Drugi set to zacięta walka. Wygrywa go z trudem Riggs 8:6.

W trzecim secie Riggs wyraźnie się oszczędza, grając jedynie na zmęczenie przeciwnika. Cooke wygrywa go 6:3, ale widać, iż nie ma sił na dalszą walkę. Gubi go fakt, iż w Wimbledonie gra się bez normalnej dziesięciominutowej przerwy po trzecim secie. Riggs natomiast jest zupełnie świeży, nawet bardziej ruchliwy niż w pierwszych dwóch setach. Walka staje się znowu jednostronna, tylko teraz ofiarą jest Cooke. Nie może on już nic zdziałać przeciwko ustawicznym drop-szotom Riggsa. Wytrącony z uderzenia psuje najłatwiejsze piłki. Riggs bierze bez trudności dwa następne sety 6:3, 6:2. Obaj Amerykanie biegną do siatki i obejmują się serdecznie. Jutro grając po tej samej stronie siatki, walczyć będą wspólnymi siłami o tytuł mistrzowski w dublu.

SOBOTA

LONDYN, 8.7. — Tel. wł. — Drugi rok z kolei Wimbledon zakończył się generalnym triumfem tenisistów amerykańskich. Przybysze zza oceanu zdobyli wszystkie tytuły, pozostawiając biednej Europie jedynie zwycięstwo... w turnieju pocieszenia pań. Riggs i Marble podobnie jak w zeszłym roku Budge i Marble zdobyli po trzy mistrzostwa. Po wczorajszym zwycięstwie Riggsa i czysto amerykańskim finale panów, dziś bez konkurencyjna Marble pokonała Angielkę Stammers 6:2, 6:0. Para Cooke, Riggs zwyciężyła Anglików Hare i Wilde 6:3, 3:6, 6:3, 9:7. Następnie Marble, Fabyan rozprawiły się z kombinacją Jacobs, Yorke 6:1, 6:0.

Rozgrywki dzisiejsze wzbudziły szalone zainteresowanie. Entuzjaści tenisa czekali przez całą noc pod bramami Wimbledonu, pragnąc dostać się na stadion, aby ujrzeć ostatnią nadzieję Anglii Kay Stammers. Musieli się oni srogo rozczarować, gdyż biedna Kay przegrała z kretesem w dwóch krótkich setach w 35 minut. Mecz, który oglądała królowa Mary i wypełnione po brzegi trybuny centralnego kortu, rozpoczął się z pewnym opóźnienie z powodu deszczu. Marble bierze pierwszego gema, Stammers następnego na 1:1.

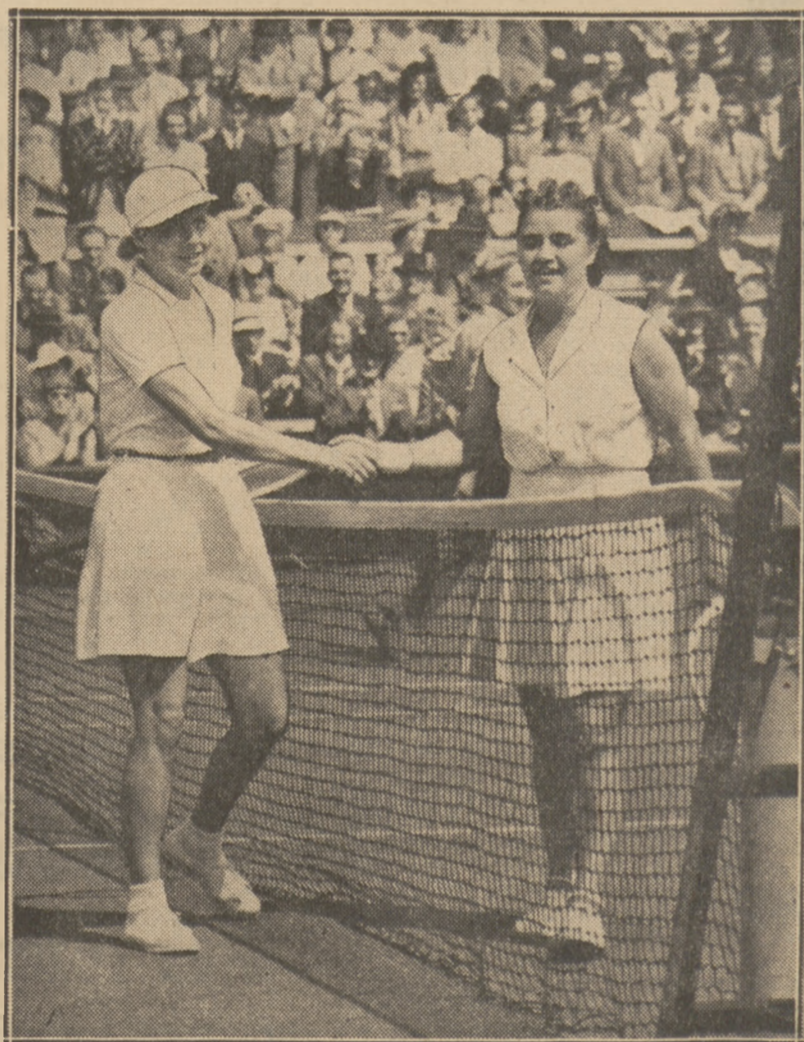
Na tym właściwie rola Angielki kończy się: Marble przechodzi do ataku, drajwami i wolejami, którymi rozniosła zupełnie w czwartek Sperling. Stammers broni się nieco dzielniej, ale wystarcza jej to tylko na zdobycie jednego gema. Marble prowadzi 4:2 i wówczas bierze 8 następnych gier pod rząd, zdobywając tytuł mistrzowski.

Zwycięstwo Marble nad Stammers przekonało nas o trzech rzeczach: 1. Marble jest rzeczywiście bezkonkurencyjna na świecie, 2. Stammers przedostała się do finału fuksem, jedynie dzięki szczęśliwemu losowaniu, 3. Przegrana Jędrzejowskiej z Marble w ćwierfinale, gdy Polka uległa 1:6, 4:6, była stosunkowo doskonałym wynikiem, gdyż swym następnym przeciwniczkom Marble oddała razem dwa gemy.

Na podstawinie tych wyników możemy stwierdzić, że Jędrzejowska jest obecnie właściwie drugą lub najdalej trzecią rakietą świata.

W grach podwójnych Amerykanie raz jeszcze dowiedli swej supremacji.

Jotes.



WYELIMINOWANA!

„Shake hand" Marble i Jędrzejowskiej po spotkaniu wygranym przez Amerykankę.

W Ostrowiu i w Płocku

sprzedano pierwsze bilety olimpijskie

Widmo wojny, wiszącej nad Europą, nasuwa czarne myśli. W Helsinkach olimpijski komitet organizacyjny daleki jest jednak od pesymizmu. Miała to okazję stwierdzić specjalna wycieczka uczestników niedawnego kongresu olimpijskiego w Londynie, która wybrała się do Finlandii, celem zlustrowania stanu prac. Inspekcja wypadła znakomicie. Finowie pracują pełną parą. Stadion olimpijski znajduje się w trakcie rozbudowy, pozostałe inwestycje olimpijskie są wykańczane, wszystkie komisje na stanowiskach.

Najwięcej pracy ma jednak komisja biletowa. Nie może sobie dać rady z nawałem zapotrzebowań. Połowę biletów na wszystkie imprezy olimpijskie zatrzymała w kraju, drugą połowę oddała do dyspozycji zagranicy. W większości krajów kontyngenty te okazały się za małe, wszystkie bilety na ciekawsze działy sportu, jak lekką atletykę czy pływanie, zostały już zamówione. A ciągle jeszcze nadchodzą zapotrzebowania...

A jak przedstawia się sprawa przed sprzedaży biletów olimpijskich w Polsce?

Niedawno temu P. K. Ol. wydał komunikat, w którym poinformował, że sprawy sprzedaży biletów olimpijskich jak i organizacyj wycieczek do Helsinek zostały powierzone Orbisowi. W Orbisie więc szukamy informacji.

Otóż i one:

— Przede wszystkim małe wyjaśnienie — słyszymy w odpowiedzi. — Nie sprzedajemy jeszcze biletów, bo ich jeszcze nie ma, ale przyjmujemy tylko zamówienia na nie. W tej chwili nie możemy jednak podać jeszcze żadnej konkretnej cyfry, bowiem formularze zapotrzebowaniowe rozesłane zostały do wszystkich naszych placówek, a takich jest w kraju kilkadziesiąt.

W każdym bądź razie, jakkolwiek całkowity kontyngent nie został jeszcze wyczerpany, to jednak zapotrzebowanie jest duże.

— A kto pierwszy zamówił w Polsce bilet olimpijski?

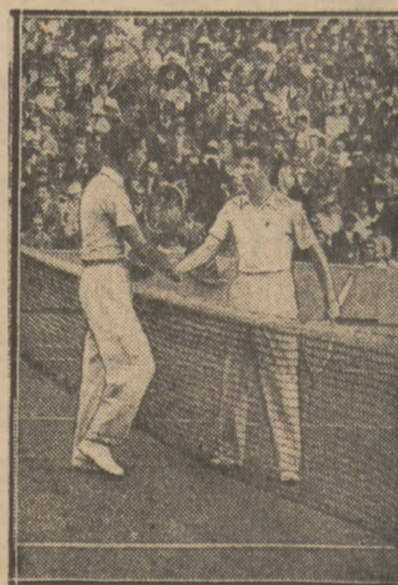
— Pierwsze zamówienie nadeszło z Ostrowia Wlkp. od zamieszkałego tam arystokraty. Następne nadesłał pewien właściciel majątku ziemskiego spod Płocka...

— Kiedy mija termin zamknięcia zapisów na bilety?

— Początkowo termin mijał w maju, później organizatorzy przedłużyli go na czerwiec, a teraz i do września. Po odesłaniu raportów otrzymamy dopiero bilety, a będzie to dopiero w lutym roku przyszłego.

*

Nie jest chyba dziełem przypadku fakt, że w przede dniu Olimpiady Finlandia wysłała na placówkę dyplomatyczną do Warszawy, na stanowisko sekretarza sportowca. P. L. Tuominen — jak przystało zresztą na prawdziwego Fina — był lekkoatleta i nie tak dawno jeszcze biegał 100 m, 200 m i 400 m i startował w 10-boju, będąc jednym z czołowych zawodników w kraju. W sporcie orientuje się wyśmienicie, zna nie tylko wszystkie wyniki swoich ziomków, ale i Kusocińskiego oraz innych naszych sportowców. Jest on więc teraz w Warszawie nie tylko sekretarzem poselstwa, ale i attache olimpijskim.



NAJLEPSI TENISIŚCI ŚWIATA

Budge (z prawej) zwyciężył Vinesa w finale paryskiego turnieju zawodowców.

Rewia tenisu światowego

Jędrzejowska i Tłoczyński o Paryżu i Wimbledonie

— Niech pan patrzy — mam pierwszy siwy włos...

Jędrzejowska rozczesuje włosy. Istotnie!

— Ma on większe znaczenie, niż na pozór się wydaje, zauważyłam go przed meczem z Marble. Jest on niezbitym dowodem, ile nerwów kosztowały mnie ostatnie walki w Wimbledonie.

Teraz wiem, że tegoroczny sezon jest właściwie dla mnie skończony. Dlaczego? Gdyż nie wytrzymuję nerwowo poważniejszych spotkań. Brak mi sił fizycznych i psychicznych. Nie odzyskałam jeszcze równowagi po chorobie i nieprzyjemnych zimowych zajściach...

Nie chcę przez to powiedzieć, że straciłam serce i zapał do tenisa. Wprost przeciwnie, ale zorientowałam się w Paryżu i Wimbledonie, że brak mi racjonalnego treningu. Dlatego pozostałe letnie miesiące pragnę raczej poświęcić na regularny trening, niż wyjazdy na poważne turnieje.

Dla tego samego powodu nie pojadę do Ameryki, jakkolwiek miałam bardzo nęcące zaproszenie. Do Kalifornii... a potem półroczne tournée po Południowej Ameryce!

Ale tego rodzaju podróż byłaby zbyt męcząca, wolę jechać do Marokka, gdzie nie potrzeba będzie grać turniejów, a tylko mecze pokazowe. W „zapasie" jest również Południowa Afryka, gdzie nas konkretnie zaproszono.

Tymczasem zdecydowałam się jechać na turniej do Szwajcarii. Przyrzekłam... trudno się było cofnąć. Konkurencja pań nie będzie tam zbyt wielka, więc nie trzeba będzie się wysilać. Dubla zagram z Wheeler, a miksta może z Brugnonem. Powracam do Warszawy w przyszły poniedziałek.

— Co pani może powiedzieć o klasie światowej pań?

— Niewątpliwie znów w tym roku się podniosła, jakkolwiek w Paryżu była słaba. Największe postępy zrobiła Marble, a poza nią Stammers. Lizana już nie wchodzi w rachubę, więcej myśli o mężu, niż o tenisie. Round grała stosunkowo nieźle, ale się tak roztyła, że nie może się ruszać po korcie. Sperling gra na starym poziomie, ale na trawiastym korcie nie jest zupełnie groźna.

— A co pani myśli o tenisie męskim?

— Lepiej o nim nie mówić! Jeśli Australijczycy nie uratują honoru — to będzie bardzo źle. Jak dotąd, Riggs jest niewątpliwie nr 1 — ale nie można klasy jego gry porównać do poziomu dawnych trzech muszkieterów, czy też Tildena Vinesa i Budga. Każdy z dawnych asów powinien w trzech, czterech setach rozprawić się z Riggsem.

— A kto w takim razie jest nr 2?

— Chyba Mc Neil — wtrąca Tłoczyński — ale jest on właściwie na tym samym poziomie, co Cooke. O ile Riggs przypomina stylem Cocheta, o tyle Mc Neil należy raczej do typu tenisistów żywiołowych a la Shields.

— No, dobrze... ale przecież Mc Neil został pobity przez Kukuljevica?...

— To był przypadek! Kukuljevic posiada serwis wyrzucający z kortu. A miał takie szczęście, że grał z Amerykaninem po deszczu i wybiegi kortu były śliskie i mokre. Mc Neill nie mógł zupełnie sięgać do piłek, które odbijały się po za plac.

— A czy Cramm wygrałby Wimbledon?

— Podobne pytanie słyszało się na każdym kroku w Londynie. Moim zdaniem, to jeszcze wielki znak zapytania. Trzeba przyznać, że Cramm grał dobrze, gdyż od dłuższego czasu trenował na trawiastym korcie, ale jeszcze tydzień przed Queens Clubem męczył się w pięciu setach ze słabym Buttlerem.

Cramm unikał wszelkich rozmów z graczami; natychmiast po rozegraniu spotkania opuszczał klub, tak jakby nie chciał nikomu narzucać swej osoby.

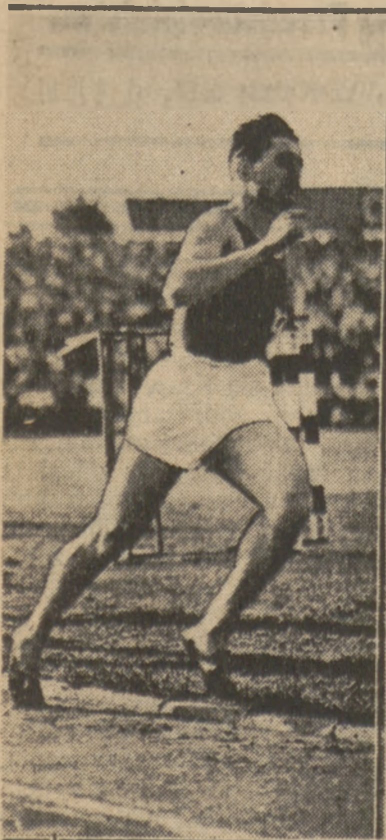
— Czy Niemcy wygrają z Jugosławią finał europejski o puchar Davisa?

— Sądzę, że tak i to chyba 4:1. Sam Puncec nie da rady, a Mitic jest teraz b. słaby. Natomiast Henkel się bardzo poprawił.

— Ja również ostatnio spadłem z formy — zdradza swój sekret Tłoczyński — ale teraz nieco odpocznę i napewno znów odzyskam dobrą kondycje.

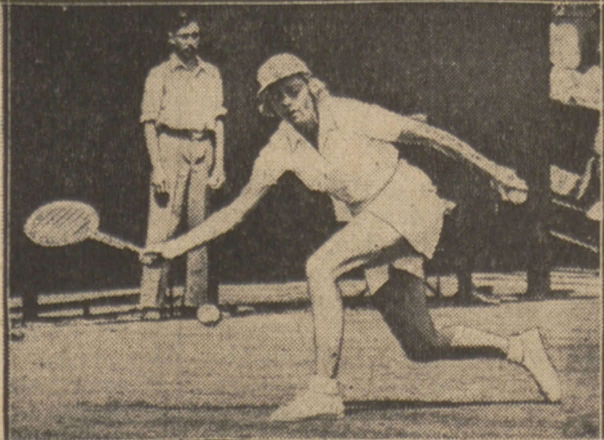
K. G.

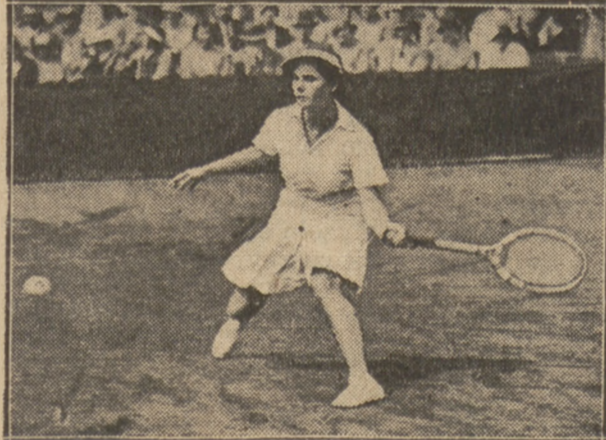
Wittmann, który przebywa od kilku miesięcy stale w Londynie, przechodził operację wycięcia woreczka żółciowego. Zabieg udał się b. dobrze, ale Wittmann na czas dłuższy musi się wyrzec tenisu.



ŁANZI

świetny średniodystansowiec włoski, uzyskał ostatnio w meczu z Węgrami czasy: 47,2 na 400 m i 1:49,9 na 800 m.





FINALISTKI WIMBLEDONU

Amerykanka Marble i Angielka Stammers walczyły o najcenniejsze tenisowe trofeum świata. Zwyciężyła łatwo Marble 6:2, 6:0.

400 PKT — NA 400 MOŻLIWYCH

„wystrzelał" na 50 m z broni małokalibrowej mistrz świata Fin Mäntarri. Wynik ten jest oczywiście rekordem świata.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT